



Głos Pawłowa



Nr 2 (32) 2015

Czerwiec 2015

Egzemplarz bezpłatny



Pawłów

dziedzictwo polskiego garncarstwa

Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



OSP w Pawłowie, lata 60-te XX w. - Śmigus Dyngus

Spis treści:

1. List otwarty do Czytelników „Głosu Pawłowa” s. 2
2. Zapraszamy na jarmark do Pawłowa
Organizatorzy s. 3
3. Niepokoje egzystencji.
W kontinuum narodzin i śmierci
Adam Kędzierawski s. 4
4. Dzieje parafii unickiej pw. Najświętszej Marii Panny i św. Onufrego w Siedliszczu Cz. IV
Sławomir Braniewski s. 5
5. Kolejni Kapuścińscy w Pawłowie
Stefan Kurczewicz s. 8
6. 71 Rocznica Pacyfikacji Pawłowa
Magdalena Boruchalska s. 9
7. „Kapmaniacy” w Pawłowie po raz ósmy s. 10
8. Wspomnienia z Pawłowa
Ks. kan. Henryk Kapica s. 11
9. Moje lata szkolne w Leszczance i Lisznie
dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz s. 14
10. Szkoła i praca w latach młodości
Wincentego Kwiatkowskiego
Karol Kwiatkowski s. 16
11. Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie
Magdalena Boruchalska s. 18
12. Zbigniew Waldowski – kronikarz lat wojny i okupacji
Stanisław Błaszczuk s. 19
13. Sukcesy „Pawłowianek”
Redakcja s.21
14. Pawłowska integracja
Redakcja s. 21
15. Obradowali przyjaciele Pawłowa
Redakcja s. 22
16. W kręgu dobra. Fraszki
Adam Kędzierawski s. 22
17. Kącik poetycki s. 23
18. Fotoreportaż s. 24

List otwarty do Czytelników „Głosu Pawłowa”

Drodzy Pawłowianie i sympatycy naszej miejscowości

Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa pragnąc poszerzyć zakres swojej działalności, zamierza utworzyć Archiwum Pawłowskie. W związku z tymi planami zwraca się do Was z apelem o włączenie się w nasze działania. Prosimy wszystkie osoby, posiadające stare fotografie Pawłowa i jego mieszkańców, a także dokumenty i nagrania, o udostępnienie ich naszemu Stowarzyszeniu.

Te cenne pamiątki leżące na dnie szuflad, często narażone na zniszczenie, mogą stać się inspiracją dla kreatywnego regionalisty. Uchrońmy nasze rodzinne skarby od zapomnienia czy zagubienia! Dajmy im szansę na „drugie życie”. Nigdy nie wiadomo, jaki pomysł zrodzi się w sercu miłośnika Pawłowa: może wydanie albumu, może otwarcie wystawy tematycznej lub całego cyklu wystaw, może przygotowanie prezentacji multimedialnych – wachlarz możliwości jest szeroki. Czekamy także na Wasze propozycje. Zgromadzone dokumenty pozwolą nam utworzyć swoisty skarbiec materiałów źródłowych.

Nie bądźmy obojętni i podzielmy się naszymi pamiątkami z szerszą grupą odbiorców. Najprostszą drogą będzie zeskanowanie oryginałów [fotografii czy dokumentów] i przesłanie ich drogą mailową na adres podany w stopce redakcyjnej „Głosu Pawłowa”. Prosimy nadać każdemu zdjęciu numer i krótko je opisać, np. 1. Jan Nowak, 1948, Mogiłki. Jeśli mamy więcej informacji na temat danej fotografii czy dokumentu, zamieścimy je w oddzielnym pliku tekstowym pod odpowiednim numerem. Tak samo postępujemy w przypadku zdjęć zbiorowych. Oczywiście możemy też archiwalne materiały zgrać na dowolny nośnik i przynieść je do Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie. Jeśli ktoś nie dysponuje odpowiednim sprzętem, może dostarczyć nam same zdjęcia czy dokumenty. Na miejscu zeskanujemy je i oryginały oddamy właścicielowi.

Udostępniając nam swoje pamiątki, wyrażacie tym samym zgodę na ich wykorzystanie, przetwarzanie i publikację. Mamy nadzieję, że otrzymamy liczne odpowiedzi na nasz apel. Nie zwlekajcie, wasze zaangażowanie będzie cennym gestem, skierowanym w stronę obecnych i przyszłych pokoleń Pawłowa.

*Maria Rejman, Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół
Pawłowa oraz Redakcja „Głosu Pawłowa”*

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. naczelny).

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

Strona: www.pawlow.org.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 662 48 19 98, e-mail: drukarniaseyam@gmail.com

Zapraszamy na jarmark do Pawłowa



Jarmark Pawłowski
Fot. M. Kurczewicz

Już po raz czternasty w pierwszą niedzielę sierpnia (2 sierpnia 2015r.) do Pawłowa zjadą zarówno przedstawiciele rzemiosła i twórczości ludowej, kapele i zespoły śpiewacze, jak również miłośnicy i sympatycy niepowtarzalnych wyrobów z dziedziny „ginących zawodów”. Główny organizator czyli Samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny zapewnia, że i w tegorocznej edycji XIV Jarmarku Pawłowskiego – „Ginące Zawody” nie zbraknie wielu atrakcji dla uczestników w każdym wieku. Jak zwykle przewidziany jest udział blisko dwustu twórców ludowych i wystawców, pokazy zanikających rzemiosł, konkursy dla dzieci i dorosłych, tematyczne zagrody edukacyjne dla najmłodszych, smaczna, niepowtarzalna kuchnia regionalna, muzyka ludowa i taneczna.

Zainteresowanych szczegółowym programem XIV Jarmarku Pawłowskiego – „Ginące Zawody” zapraszamy do śledzenia strony internetowej Gminy Rejowiec Fabryczny www.ug.rejowec.pl i Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie www.gokpawlow.pl.

Szczególnie zapraszamy byłych mieszkańców Pawłowa i Gminy Rejowiec Fabryczny, których koleje życia pokierowały w różne zakątki kraju. Jest to nieliczna i niepowtarzalna okazja do odwiedzenia stron rodzinnych, spotkania rodzin i dawnych znajomych.

Organizatorzy

Niepokoje egzystencji W kontinuum narodzin i śmierci

*W trudzie życia
rodzi się mądrość wyboru wartości,
tworzących istotę człowieka*

Adam Kędzierawski

Życie człowieka składa się z przeciwstawnych sobie stanów: spokoju i niepokoju. Są to przemiennie falujące stany, bardzo różnie układające się wobec siebie w różnych okresach życia człowieka, na podłożu emocji i racjonalnej egzystencji. Sprawa bardzo złożona i ważna.

W artykule „Każdy ma swój świat” („Głos Pawłowa” nr 1(31)2015) sygnalizowałem rolę rodziców w procesie zabezpieczania swego potomstwa przed niespodziankami codzienności, szczególnie we wstępnym okresie rozwojowym; od poczęcia do narodzin z licznymi niewiadomymi. Ten czas rozwoju w łonie matki, może okazać się gwarantem szczęścia i pomyślności w kolejnych etapach życia dziecka dobrze opisanych przez literaturę psychologii rozwojowej.

Znajomość arkanów, rzeczy niedostępnych, sekretnych, niezawodnych sposobów, nie powinna uchodzić uwadze edukacyjnej rodziców w okresie wstępnym doświadczeń rodzicielskich. Zwracam uwagę na potrzebę troski, o pomyślność relacji rodziców z dziećmi, walczącymi z każdym dniem, rokiem, o swoją podmiotowość, samodzielność i niezależność. Zachowanie spokoju nawet w sytuacjach trudnych, traumatycznych, stresowych, emocjonalnie bulwersujących, intelektualnie złożonych, zadaniowych, zaskakujących, jest pedagogicznym nakazem. Im większy stopień trudności do rozwiązania, tym większy spokój należy zachować. Szczególnie jest to konieczne dla pomyślnego przejścia, przeprowadzenia dziecka przez okres dorastania, szczególnie trudny czas. Czas nabywania samodzielności i odpowiedzialności, do czego należy systematycznie wdrażać młodzież z uwzględnieniem zasady stopniowania trudności.

Rodzi się pytanie, jak przejść przez życie w dobrym zdrowiu. Jak zachować dobrą sprawność fizyczną i psychiczną; unikać chorób i stanów dysfunkcyjnych. Pomyślność zdrowotną w aspekcie fizjologicznym uzyskuje się przez utrzymywanie równowagi pomiędzy organizmem a środowiskiem zewnętrznym poprzez prawidłowe reagowanie na zmiany w tym środowisku i przystosowywanie się do tych zmian.

O komforcie zdrowia decyduje w dużym stopniu zdrowie psychiczne: to brak chorób psychicznych, dobre samopoczucie, rozwój psychiczny bez zaburzeń.

Troska o zdrowie psychiczne ma swój wymiar indywidualny i społeczny. W wymiarze indywidualnym to w pierwszej kolejności dbałość o rozwój prenatalny (właściwa higiena odżywiania, klimat psychiczny, kontrola lekarska).

Dbłość o zdrowie psychiczne dziecka i młodzieży dotyczy powszechnej edukacyjnej działalności

podejmowanej przez środowisko szkolne w ramach pedagogizacji rodziców, współpracy rodziców pod opieką nauczycieli z placówkami poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego jak również z placówkami służby zdrowia. O braku skuteczności w tym względzie świadczą przypadki samobójstw nawet w środowisku uczniów szkoły podstawowej i ich wzrost w okresie dorastania i młodości. W mediach ukazują się informacje o ucieczkach i zaginięciach młodzieży, a także o popełnianych morderstwach przez jednostki młodociane na członkach rodziny oraz liczne zachowania agresywne w środowisku dzieci i młodzieży.

Dysfunkcyjne zachowania zdarzają się wobec dzieci ze strony rodziców. Budzi również niepokój patologia wśród dzieci i młodzieży rodząca się w rodzinach, prawie za przyzwoleniem dorosłych opiekunów. Nie można ze spokojem patrzeć na nikotynizm, narkomanię, alkoholizm dziewcząt i chłopców. Na co dzień słyszy się „zachwaszczony” język dorastających dziewcząt i chłopców, bez krępacji na dużym luzie.

Edukacja „komputerowa” obniża czytelnictwo dobrej książki, powoduje tym samym zjawisko dehumanizacji w uczeniu postaw. Nauczyciele obserwują wzrost zwolnień dzieci z lekcji wychowania fizycznego, a jednocześnie polskie dzieci i młodzież przodują w niezdrowej nadwadze ciała.

Troska o zdrowie społeczeństwa wymaga zasadniczych zmian prawnych i organizacyjnych. Dwadzieścia pięć lat wolnej Polski niepokojąco dzieli społeczeństwo, z nasileniem od roku 2005, następnie katastrofę smoleńską, która newralgicznie ujawniła polityczną wojnę polsko-polską z apogeum agresywnych zachowań medialno-politycznych w wyborach prezydenckich, których nasilenie będziemy przeżywać w najbliższym czasie przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi.

Niepokój budzą zachowania polityków wykraczające poza uczciwość i przyzwoitość. Jest bardzo wiele zachowań politycznych dalekich od prawdy z dużą dozą cynizmu, demagogii, zwyczajnie kłamliwych. Dobór rozmówców zapraszanych przez dziennikarzy do telewizyjnej publicystyki jest ewidentnym dzieleniem społeczeństwa. Schlebienie, składanie obietnic bez pokrycia to zachowania zgodne z przekonaniem – „naród głupi, to kupi”. Kampanie wyborcze nie powinny być troską o polityczną pieczęć.

Trudno liczyć na radykalną naprawę i zmiany w gospodarce i finansach państwa. Brakuje optymistycznych perspektyw zmian edukacyjnych w wychowaniu etycznie-obywatelskim. System wartości daleki od racjonalnych podstaw nie zafunkcjonował dobrem, prawdą, ludzką życzliwością.

Wyścig i pogoń za dobrami materialnymi, jest daleki od wartości humanistycznych. Pieniądz nie może być miernikiem wartości i zaradności człowieka. Biurokratyczne struktury władzy i zarządzania państwem przyniosły niezасłużone dobra egzystencjalne, nad którymi władze rządowe straciły kontrolę.

Zjawiska kryminogenne wymykają się spod kontroli. Zachowania patologiczne mają miejsce w różnych grupach wiekowych i społeczno-strukturalnych. Największy niepokój mój to zjawisko opuszczania kraju przez młodzież.

Obrońmy się przed szarością i brutalizacją życia. Każdy człowiek ma szansę budowania świata przyjaznego dla ludzi i siebie samego z ożywczymi tendencjami dobra, prawdy, piękna i miłości. W tych wartościach znajdziemy radość życia, którą możemy emanować na otoczenie. Obdarowujmy uśmiechem spotykane osoby, którym możemy rozpromieniać twarze

napotykaných osób. Nie traćmy czasu, którym możemy ubogacić tych wokół nas, którzy być może stracili odruchy pozytywnych zachowań, bez perspektywy spotkania ze szczęściem.

Adam Kędzierawski

* * *

Adam Kędzierawski w latach 1954-1964 był nauczycielem Szkoły Podstawowej w Pawłowie. W okresie lat 1964-1971 i 1982-1986 był wykładowcą przedmiotów pedagogicznych w zakładach kształcenia nauczycieli w Chełmie. Od czerwca 1975 r. do końca sierpnia 1982 r. był pracownikiem Kuratorium Oświaty i Wychowania odpowiedzialnym za kształcenie i doksztalcanie nauczycieli. Przez około 10 lat zajmował się poradnictwem zawodowym młodzieży.

Redakcja

Dzieje parafii unickiej pw. Najświętszej Marii Panny i św. Onufrego w Siedliszczu Cz. IV

Według danych z 1860 r. siedliski folwark parafialny (budynki, grunty i inwentarz żywy) był podstawowym źródłem dochodów parafii. Jego wartość oszacowano na 284 ruble i 64 kopiejki. Większość dochodu pozyskiwano z „gospodarstwa funduszowego”, które wynosiły 78 rubli i 58 kopiejek, z dziesięcin i czynszów 39 rubli 90 kopiejek, z opłat za posługi religijne (*jura stolae*) do kasy parafialnej wpłynęły 32 ruble i 28

kopiejek. Kwotę 6 rubli stanowił dochód z darowizny, którą 7 września 1848 r. testamentalnie zapisała Anna Szulakowska, żona Stelmacha z Siedliszcza. Parafianka ulokowała w Banku Polskim w Chełmie 150 rubli na tzw. procent. W zamian za to proboszcz siedliski zobowiązany był do odprawienia czterech Mszy Św. śpiewanych „z Wigiliami” za jej duszę. Ogółem w 1860 r. dochód parafii wyniósł ok. 155 rubli.

Tabela 3. Wykaz dochodów pochodzących z *jura stolae*

Lp.	Obrzędy religijne	Wielkość dochodu (w rublach)
1.	Od aktu urodzenia dziecka	5,70
2.	Od aktu uznania dziecięcia nieprawego	-
3.	Od aktu każdej zapowiedzi małżeństwa	2,40
4.	Od aktu małżeństwa	2,40
5.	Od aktu śmierci	1,80
6.	Od aktu przysposobienia	-
7.	Od ślubu	4,80
8.	Od zapowiedzi	1,60
9.	Od wywođu	3,65
10.	Za pochowanie zwłok ze śpiewem: Od osób starszych, powyżej 16 lat: Od osób w wieku poniżej 16 lat:	2,25 1,50
11.	Od wystawienia katafalku: większego mniejszego	- -
12.	Za eksportację ciała	0,45
13.	Od „Wigilij” śpiewanych	1,35
14.	Za mszę czytana	1,50
15.	Za mszę śpiewana	3,60
16.	Za mowę pogrzebową według umowy stron	-
17.	Za każdą świecę przy pochowaniu zwłok	-
18.	Za każdą lampę	-
19.	Za dzwonne jeden raz: gdy więcej jak dwa dzwony gdy dwa lub jeden dzwonn	- -
	Ogółem	32,28

Ważnym źródłem dochodu były opłaty pobierane za usługi religijne (*jura stolae*). Wprowadzono je w XVIII wieku i dotyczyły opłat za udzielony chrzest, ślub czy pogrzeb. Najwyższy dochód stanowiły opłaty za chrzest, które w 1860 r. wynosiły 5 rubli i 70 kopiejek oraz za udzielenie ślubu – 4 ruble i 80 kopiejek. Opłat nie pobierano za wystawienie katafalku, za mowę pogrzebową, za zapalenie świec i lamp i za tzw. dzwonne. Opłaty te z reguły zasilają kasę bractwa, które w Siedliszczu zakończyło swoją działalność w 1848 r.

Parafia siedliska ponosiła też określone wydatki,

Tabela 4. Liczba parafian na w latach 1764-1860.

Lata	1764	1779	1783	1802	1804	1808	1809	1811	1860
Parafianie	150	160	150	201	296	364	370	360/472*	752

Źródło: sygn. 127, k. 93, sygn. 131, k. 164, sygn. 145, k. 107, k. 145, sygn. 146, k. 26, k. 83.

(, ** w 1811 r. ogólna liczba parafian wynosiła 472, w tym 360 osób „do spowiedzi sposobnych”)

Z danych zamieszczonych w tabeli powyżej wynika, że w 1779 r. parafia unicka w Siedliszczu liczyła zaledwie 160 parafian. W kolejnych latach nastąpił znaczny wzrost tej liczby, co prawdopodobnie spowodowane zostało rozwojem osadnictwa. W 1860 r. w Siedliszczu było 752 wiernych obrządku unickiego. Społeczność parafialną w tym czasie stanowiło 280 mieszkańców Siedliszcza, 219 mieszkańców Woli Korybutowej, 98 mieszkańców Chojeńca, 60 mieszkańców Majdanu Zahorodyńskiego, 50 mieszkańców Chojna, 40 mieszkańców Janowicy i 5 mieszkańców Borowa.

W II poł. XVIII w. zaczęto prowadzić rejestrację chrztów, zapowiedzi i ślubów oraz zmarłych. Najwcześniejsza „Książka Aktów. Urodzin Zapowiedzi Małżeństwa i Śmierci Gminy I Parafii Siedliskiej Ritus Greci w Powiecie Chełmskim Departamencie Lubelskim leżącej z Roku 1810 na Rok 1811” była prowadzona przez ks. J. Probitowskiego. Pierwszą udostępnioną w formie skanów komputerowych księgą jest „Duplikat Aktów-Religijnych osób Urodzonych, Zaślubionych i Zmarłych w Parafii r.g. Siedliszcze na rok 1867 przeznaczony”. Pierwszego wpisu dokonał w niej 7 stycznia 1867 r. o godz. 4 wieczorem ks. T. Budziłowicz, gdy do plebanii „stawili się Feliks Adamczuk, parobek ze wsi Siedliszcze, lat 30 mający w obecności Andrzeja Babicza, lat czterdzieści i Mikołaja Babińskiego, lat czterdzieści mający, obu włóścian rolników w Siedliszczu zamieszkałych i okazał nam dziecię płci męskiej, urodzone w Siedliszczu dnia dzisiejszego o godzinie pierwszej po północy, z jego małżonki Julianny z Grzesiuków, włóścianki lat 36 mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie Świętym i Bierzmowaniu w dniu dzisiejszym odbyty nadane zostało imię Grzegorz, a rodzicami jego chrzestnymi byli: wyżej wspomniany Andrzej Babicz i Katarzyna Babińska. Akt ten stawającemu i świadkom przeczytany i gdy ci pisać nie umieją, przez nas tylko podpisany został”.

Wiek XIX charakteryzował się wysokim przyrostem naturalnym. W Siedliszczu w 1867 r. wynosił on ok. 3,5%³. W tym czasie urodziło się 59 dzieci - 32 dziewcząt i 27 chłopców. Byli to: Grzegorz Adamczuk, Józefa Adamczuk, Paweł Babiński, Helena Bedlińska, Andrzej Bedliński, Józef Buza, Jan Daniluk, Jan Denis, Marianna Dudek, Wawrzyniec Dworak, Anna Dyszewska, Józef

m.in. na „potrzeby cerkiewne”. Na zakup wina i świece wydawano 12 rubli, „na odprawianie odpustów” – 14 rubli i 28 kopiejek, na utrzymanie w czystości szat liturgicznych i białizny ołtarzowej – 6 rubli, na podatki i „ciężary publiczne” 26 rubli i 67 kopiejek.

Ludność zamieszkała na terytorium parafii siedliskiej była zróżnicowana pod względem etnicznym i wyznaniowym. Parafię zamieszkiwali głównie Polacy i Rusini², ewangelicy i wyznawcy judaizmu stanowili zdecydowaną mniejszość.

Gogółka, Marianna Gogółka, Anna Gołebiowska, Michał Gołebiowski, Mateusz Hołub, Józef Humieniuk, Władysława Jaworska, Józef Jędruszak, Stanisław Iwaniuk, Marianna Iwaniuk, Katarzyna Kita, Grzegorz Kowaluk, Antoni Konar, Jan Kruk, Katarzyna Kruk, Petronela Krasowska, Tomasz Krukowski, Andrzej Krukowski, Józef Mazurek, Julianna Nazarewicz, Antonina Nazaruk, Katarzyna Okoń, Katarzyna Oziemczuk, Andrzej Oziemczuk, Anna Pękała, Marianna Poliszuk, Józefa Poliszuk, Marianna Sawicka, Anna Sasik, Antonina Siemczuk, Stanisław Ślepecki, Michał Ślepecki, Marianna Ślepaczuk, Jan Stefaniuk, Anna Szczepaniuk, Antonina Tuziemska, Emilia Usydus, Jan Usydus, Katarzyna Urzędowska, Apolonia Watrak, Jan Wawruszak, Andrzej Wawruszak i Marianna Wójciszyn. Bardzo popularnym imieniem dla dziewcząt było imię Marianna. Pochodzi ono od imienia Maria, którego nie nadawano dziecku z szacunku dla Matki Bożej. Uważano, że imię Maria przysługuje jedynie Maryi Matce Jezusa.

Zadaniem proboszcza było udzielanie ślubów i rejestrowanie związków małżeńskich. Do 1808 r. zawierano jedynie śluby kościelne, które odbywały się w cerkwi. W latach 1808-1825 w Królestwie Polskim wprowadzono laicki system zawierania związków małżeńskich, oparty na kodeksie prawnym Napoleona. Od tego czasu małżeństwo uważano wyłącznie za umowę cywilną. Poprzedzało je wyrażenie własnej woli małżonków, pozwolenie rodziców jak i wcześniejsze zapowiedzi. Rolę urzędnika stanu cywilnego pełnił ksiądz proboszcz. Jego obowiązkiem było sporządzenie aktu małżeństwa. W Siedliszczu miejscem zawierania małżeństw w tym czasie był dom gminny.

Po 1825 r. ponownie zawierano śluby kościelne. Były to tzw. małżeństwa religijne. Zapowiedzi ogłaszano trzykrotnie, pierwszy raz najczęściej na trzy tygodnie, drugi na dwa i trzeci raz na tydzień przed ślubem. Przyszli małżonkowie nie szukali swych żon zbyt daleko. Największym zainteresowaniem cieszyły się dziewczęta z własnej lub pobliskiej wioski. Wyjątkiem było małżeństwo zawarte 24 lutego 1867 r. pomiędzy Franciszkiem Czuczynskim a Katarzyną Maikówną. Narzeczony pochodził z Puchaczowa a narzeczona z Chojna. W 1867 r. zawarto 10 związków małżeńskich.

Tabela 5. Małżeństwa zawarte w parafii Siedliszcze w 1867 roku.

Lp.	Data	Małżonkowie	Świadkowie
1.	23 lutego	Ignacy Banach, lat 18 z Woli Korybutowej, Tekla Stepczuk, lat 16 z Woli Korybutowej	Józef Stepczuk, Jan Grzesiuk
2.	9 lutego	Wojciech Siemczuk, lat 18 z Woli Korybutowej, Joanna Wójciszyn, lat 16 z Borowa	Jan Dyszewski, Grzegorz Sawicki
3.	10 lutego	Jan Kita, lat 18 z Majdanu Zahorodyńskiego, Tekla Siemczuk, lat 22 z Majdanu Zahorodyńskiego	Józef Łagoda, Kazimierz Okoń
4.	10 lutego	Michał Wawruszak, lat 21 z Siedliszcza, Elżbieta Dudek, lat 19 z Pawłowa, zamieszkała w Siedliszczu	Tomasz Pękała, Wojciech Wawruszak
5.	17 lutego	Jan Woch, lat 23 z Chojna, a Marianna Antoniuk, lat 16 z Woli Korybutowej	Mateusz Stepczuk, Jan Sawicki
6.	24 lutego	Franciszek Czułczyński, lat 21 z Puchaczowa, Katarzyna Maik, lat 16 z Chojna	Michał Wójciszyn, Stefan Grzesiuk
7.	9 czerwca	Mikołaj Hołub, lat 23 z Woli Korybutowej, Katarzyna Hołub, lat 16 z Woli Korybutowej	Jan Jakóbczak, Franciszek Banach
8.	28 lipca	Antoni Rutkowski, wdowiec, lat 24 z Chojna, Antonina Antoniuk, lat 21 z Chojna	Jan Wójcik, Marcin Bubczyk
9.	8 września	Jan Wawruszak, lat 21 z Chojna, Helena Szlenciuik, lat 16 z Chojna	Jan Wójcik, Jan Józwiak
10.	17 listopada	Mikołaj Urzędowski, lat 25 z Siedliszcza, Marianna Berczuk, lat 22 z Siedliszcza	Tomasz Pękała, Andrzej Adamc

Źródło: Opracowanie własne na podst. APL, Akta stanu cywilnego Parafii Greckokatolickiej w Siedliszczu, sygn. 53, k. 17-20.

Obowiązkiem proboszcza było również spisanie aktu zgonu, który w oparciu o zeznania dwóch świadków, najczęściej najbliższej rodziny czy sąsiadów zapisywał imię i nazwisko, wiek, zawód i miejsce zamieszkania zmarłej osoby i świadków. 13 listopada 1867 r. przed księdzem administratorem „stawili się Józef Koczan, lat 25 i Michał Bubczyk, lat 21, obaj parobcy dworscy w Siedliszczu zamieszkali i oświadczyli, że dnia 8 czerwca roku bieżącego o ósmej wieczorem umarł w Siedliszczu Jan Tyburski, parobek dworski, urodzony we wsi Kowyl w Galicji Austriackiej, zamieszkały w Siedliszczu. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Jana Tyburskiego, akt ten stawającym przeczytany i gdy ci pisać nie umieją przez nas tylko podpisany został”.

W tym czasie tylko nieliczni dożywali sędziwego wieku. Śmiertelność dzieci i niemowląt była bardzo duża. W 1867 r. wyniosła 69% wszystkich zgonów. W tym czasie zmarło 13 dzieci w wieku niemowlęcym (Jan Kopczyński, Józef Kucharski, Józef Stefaniuk, Paweł Babiński, Marianna Sawicka, Franciszka Mularczuk, Marianna Gołębiowska, Józef Mazurek, Antoni Hołub, Jan Szelest, Marianna Nazaruk, Jan Kowaluk, Magdalena Rzepecka) a dziewięcioro w wieku powyżej pierwszego roku życia (Rozalia Watrak, Anastazja Dworak, Anna Szczepaniuk, Antonina Sawicka, Marianna Szulc, Katarzyna Komar, Józef Babiński, Antoni Sasik i Wojciech Kowaluk). Ogółem w latach 1867-1869 zmarło 119 osób. Przyczyną tak wysokiej śmiertelności były przede wszystkim bieda i niski poziom medycyny i świadomości mieszkańców z zakresu higieny. Szpitale funkcjonowały wówczas głównie przy parafiach rzymskokatolickich, przy parafiach unickich występowały sporadycznie. Na terenie parafii siedliskiej nie odnotowano szpitala.

Ostatnie lata funkcjonowania parafii siedliskiej to okres intensywnej rusyfikacji ziem polskich i likwidacja

kościół unickiego. Znalazło to odzwierciedlenie m.in. w wprowadzeniu języka ruskiego do kazań, likwidacji parafialnych szkół unickich i wprowadzeniu języka rosyjskiego jako wykładowego w gimnazjach. W 1853 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Warszawie zaleciła zainstalowanie w cerkwi siedliskiej ikonostasu⁴ czemu niechętny był siedliski kolator W. D. Węgleński. Od 1868 r. dokumentację parafialną w Siedliszczu prowadzono wyłącznie w jęz. rosyjskim.

Kolator siedliskiej parafii zmarł w 1863 r. Jego sukcesorem została córka Emilia Węgleńska, która wraz z rodziną czynnie włączyła się w powstanie styczniowe. Założyli oni w swym dworze szpital powstańczy. Świadczą o tym zapiski, które znajdują się w Księgach Stanu Cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Pawłowie⁵. Rannymi, oprócz Emilii Węgleńskiej opiekowali się Michalina Suchodolska, siostra zakonna Ewa i lekarz Wysocki. Po wyleczeniu przewożono ich z Siedliszcza za kordon do Galicji⁶. Tam powstańców wspomagał Tytus Trzecieski, mąż Anny Węgleńskiej, ostatni kolator siedliskiej parafii⁷.

Chcąc podsumować przytoczone informacje warto zauważyć, że parafia siedliska nie była duża. W początkowym okresie tworzyły ją zaledwie 4 miejscowości (Janowica, Majdan Zahorodyński, Siedliszcze i Wola Korybutowa) i liczyła 160 wiernych. W kolejnych latach liczba parafian systematycznie rosła i po przyłączeniu do niej parafii w Chojeńcu wynosiła 752 parafian, którzy mieszkali w 7 miejscowościach (Borowo, Chojeniec, Chojno, Janowica, Majdan Zahorodyński, Siedliszcze i Wola Korybutowa). W pierwszych latach funkcjonowania parafii ważną rolę w życiu społecznym i religijnym społeczności parafialnej odegrało bractwo religijne „Świętego Onufrego”. W znacznym stopniu przyczyniło się ono do ukształtowania życia religijnego, pogłębienia

wewnętrznej pobożności i podniesienia poziomu moralnego parafian siedliskich. W ciągu 111 lat funkcjonowania parafii posługę kapłańską pełniło przynajmniej 6 księży, w tym 2 proboszczów i 4 administratorów. Nie odnotowano pełnienia posługi przez wikariuszy. Pod względem gospodarki, a zwłaszcza sposobu prowadzenia rolnictwa parafia siedliska tkwiła w staropolskim modelu folwarku pańszczyźnianego, który zlikwidowa-

ny został przez władze rosyjskie w 1865 r. kiedy skonfiskowano mienie kościelne a księża otrzymali rządowe pensje. Myślę, że poszerzenie podstawy źródłowej o księgi grodzkie chełmskie, lubelskie, krasnostawskie i pawłowskie wniosłoby wiele cennych informacji na temat dziejów parafii unickiej w Siedliszczu.

Sławomir Braniewski

- ¹ W parafii unickiej w Siedliszczu odpusty odprawiano trzy razy w roku: w uroczystość św. Wojciecha, św. Onufrego i św. Andrzeja.
- ² Rusini zamieszkiwali na ogromnej przestrzeni ziemi, która od Sanu i Bugu rozległa się aż do Dniepru i dalej, a od gór Karpackich i od stepów idących ku Czarnemu Morzu... Język ich jakoby pośredni pomiędzy polskim a rosyjskim, do obu podobny, a od obu różny. O ziemie te toczyły się walki między Polską a Rosją przez całe wieki. Wiarę Chrześcijańską przynieśli Rusinom pierwsi święci apostołowie Cyryll i Metody, Grecy z pochodzenia. (Źródło: St. Hr. Tarnowski, O Rusi i Rusinach, Kraków 1891, s. 4.).
- ³ W 1867 r. w parafii Siedliszcze zmarło 33 osoby.
- ⁴ Ikonostas, ozdobna, pokryta ikonami ściana we wnętrzu cerkwi charakterystyczna dla cerkwi prawosławnej.
- ⁵ G. Figiel, *Pod zaborami*, [w:] G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej tożsamości mieszkańców Siedliszcza – monografia historyczna*, Siedliszcze 2011, s. 167.
- ⁶ F. Braniewski, *Powstanie styczniowe w rejonie Siedliszcza*, „Tygodnik Chełmski” 1985, nr 4, s. 5.
- ⁷ T. Trzeciński był prekursorem przemysłu naftowego i jednocześnie kolatorem parafii rzymskokatolickiej w Miejscu Piastowym. Przyjaźnił się z Ignacym Łukasiewiczem, wynalazcą lampy naftowej. (Źródło: http://www.zespolszkolmp.net/index.php?option=com_content&view=article&id=59&Itemid=101).

Kolejni Kapuścińscy w Pawłowie

Pobyt siedmioletniego Ryszarda Kapuścińskiego podczas wakacji 1939 r. w Pawłowie u wujka Józefa Bobko (pomocnika sekretarza ówczesnej gminy Pawłów) zainspirował członków Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa oraz redaktora radiowego Tadeusza Bonieckiego z Chełma do organizowania właśnie w Pawłowie corocznego Złotu Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego. W dniach 21-22 maja 2015 r. odbyła się już ósma edycja zlotu z udziałem znanych nie tylko w kraju dziennikarzy radiowych i telewizyjnych.

Kwerenda lubelskich akt archiwalnych oraz pawłowskich ksiąg parafialnych pozwoliła na odnalezienie rodziny **Pawła Kapuścińskiego w Pawłowie** w I połowie XIX wieku. O innym Kapuścińskim, także Pawle, zarządcy dóbr Pawłowa, mieczniku wołkowyjskim, przebywającym w Pawłowie do 17 maja 1735 r. interesujący artykuł opublikował dr Marian Janusz Kawałko¹.

Paweł Kapuściński urodzony około 1776 r. pochodził ze wsi Łastowiec (Litwa). Był szlachcicem, posiadał stopień porucznika (w niektórych zapisach podawany jest, raczej niewłaściwie, stopień kapitana) i służył w Wojsku Polskim, uczestnicząc zapewne w kampanii napoleońskiej. Od 1816 r. pobierał tzw. pensję retretową². Zamieszkując wraz z rodziną w Pawłowie był rządcą³ dóbr Pawłowa (w czasie pobytu Kapuścińskiego w Pawłowie dzierżawcą tychże dóbr był Brunon Kołaczkowski). Po raz pierwszy został odnotowany w księdze Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie w 1830 r.⁴ Wspólnie z Wincentym Nowakowskim, rządcą Dóbr Mogielnicy, był świadkiem spisania aktu urodzenia dziecka mieszkańca miasta Pawłowa Ludwika Zabielskiego. Równocześnie żona Kapuścińskiego – Józefa uczestniczyła w ceremonii chrztu jako matka chrzestna (akt urodzenia nr 28/1830).

Zamieszkując w Pawłowie Kapuścińscy, o korzeniach szlacheckich oraz ciesząc się dużym autorytetem, zapraszani byli pojedynczo lub wspólnie jako chrzestni (Kapuściński jako mężczyzna także w charakterze świadka) oraz podczas sporządzania cywilnego aktu urodzenia przez urzędników stanu cywilnego jakimi byli wtedy w Pawłowie księża parafii rzymskokatolickiej oraz parafii obrządku greckiego. Różny był status społeczny rodziców nowonarodzonego dziecka. Kapuścińscy zapraszani byli do chrztu dziecka nie tylko przez mieszkańców miasta Pawłowa, ale także przez mieszkańców Liszna, Bezku, Stajnego i Żulina.

W 1833 r. Józefa Kapuścińska była matką chrzestną dziecka Jana Kosza, garncarza, pawłowskiego mieszczanina (akt urodz. Nr 38/1833). W tym samym roku Paweł Kapuściński wspólnie z Ignacym Dobrowolskim, nauczycielem szkoły elementarnej w Pawłowie był świadkiem chrztu dziecka Jana Kopiciewicza, pawłowskiego garncarza. P. Kapuściński dostą-

pił również zaszczytu ojca chrzestnego nowonarodzonego dziecka (akt urodz. Nr 44/1833). W maju 1833 r. P. Kapuściński i Ignacy Dobrowolski byli świadkami chrztu dziecka Wincentego Lipińskiego, ekonoma, mieszkańca Pawłowa. Jednocześnie Józefa Kapuścińska była matką chrzestną (akt urodz. Nr 35/1833). W tym samym czasie P. Kapuściński z I. Dobrowolskim byli świadkami chrztu dziecka Błażeja Dobrowolskiego, pawłowskiego organisty (spokrewnionego zapewne z Ignacym Dobrowolskim). Dodatkowo P. Kapuściński został zaszczycony godnością ojca chrzestnego (akt urodz. Nr 53/1833).

Z kolei w 1836 r. Paweł Kapuściński był świadkiem spisania aktu zgonu dziecka Franciszka Topolnickiego „zamieszkałego na burku w Pawłowie” (nie posiadający stałego miejsca zamieszkania) – akt zgonu nr 14/1836.

Paweł Kapuściński i jego żona Józefa z Księżkich mieli co najmniej dwójkę dzieci: Joannę urodzoną w Warszawie około 1816 r. oraz syna Faustyna zmarłego w Pawłowie w dniu 11 września 1831 r. w wieku 2 lat (akt zgonu nr 97/1831)⁵. Ten fakt sugeruje, iż Kapuścińscy mogli przybyć do Pawłowa nawet już w 1829 r.. Niedostępność akt parafii pawłowskiej z 1829 r. (w konserwacji Archiwum Państwowego w Lublinie) nie pozwala potwierdzić ewentualności narodzin syna Kapuścińskich w Pawłowie.

Aktywność Kapuścińskich w charakterze świadków i chrzestnych (także ich córki Joanny) zanika z niewiadomych przyczyn w marcu 1837 r. (akt urodz. Nr 31/1837). Może to być związane z czasową ich nieobecnością w Pawłowie ewentualnie chorobą Kapuścińskiego. W następnym już 1838 r., 29 października, umiera w Pawłowie Paweł Kapuściński w wieku 62 lat (akt zgonu nr 113/1838) i prawdopodobnie zostaje pochowany na miejscowym cmentarzu. Świadkami sporządzenia aktu zgonu byli: wspomniany wcześniej Ignacy Dobrowolski oraz Antoni Ściślicki, dziad kościelny⁶.

W sumie Kapuścińscy zamieszkiwali w Pawłowie przez okres co najmniej 8 lat. Nie jest znane miejsce zamieszkiwania Kapuścińskich w Pawłowie ale nie wykluczam zabudowań pawłowskiego probostwa. Wcześniej zapewne zamieszkiwali w Warszawie, gdzie też urodziła się ich córka Joanna. Mogło to być miejsce służby w Wojsku Polskim. Następnie poprzez koligacje rodzinne Kapuścińscy mogli zamieszkać na terenie Ordynacji Zamojskich co sugerują pewne fakty przedstawione poniżej. Do Pawłowa Kapuścińscy mogli się przenieść dzięki wsparciu udzielonemu im przez Józefa Polejowskiego, burmistrza miasta Pawłowa, pochodzącego z Zamościa. J. Polejowski zmarł w Pawłowie 10 lutego 1830 r. a kolejnym burmistrzem Pawłowa (od 1 kwietnia 1830 r. do 1853 r.) był Jan Domański. Nie jest wykluczone, że przed przeprowadzką do

Pawłowa Kapuścińscy zamieszkiwali w okolicach Zamościa a może w rodzinnych stronach Józefa Kapuścińskiej urodzonej około 1781 r. w Parchatce obecnie pow. puławski. Józefa Kapuścińska c. Jana zmarła 27 stycznia 1871 w Kamionce pow. lubartowski w wieku 90 lat (akt zgonu nr 11/1871 Parafii Rzymskokatolickiej w Kamionce. Za taką też ewentualnością przemawia fakt małżeństwa córki Kapuścińskich – Joanny (lat 22) ze szlachcicem Romanem Stypińskim (lat 30), urodzonym w 1808 r. w Końskowoli, zamieszkałym w Niedzieliskach, oficjalistą⁷ w Dobrach Państwa Ordynacji Zamojskich, zawarty w pawłowski kościele w dniu 23 września 1838 r. (akt małżeństwa nr 36/1838). Świadcami ślubu byli Zenon Winnicki dr medycyny zamieszkały w Szczebryzynie i Kazimierz Podkowiński, pawłowski organista.

Zapewne wdowa Józefa Kapuścińska wyjechała z córką do nowego miejsca zamieszkania na terenie Ordynacji Zamojskich. W 1842 r. małżeństwo Stypińskich zamieszkiwali w Żdanowie, obecnie w gminie Zamość (z pewnością w zabudowaniach dworskich). Mąż Joanny Kapuścińskiej pełnił ówczesną funkcję pisarza prowentowego⁸ Ordynacji Zamojskiej. Tam też przyszedł na świat ich syn Roman-Piotr, ochrzczony w Parafii Rzymskokatolickiej w Zamościu (akt urodz. Nr 184/1842)⁹. Świadcami chrztu byli Piotr Gębski, Dzierżawca Wsi Mokre, l. 32 i ks. Paweł Winnicki l. 32, wikariusz Kolegiaty Zamojskiej, zaś rodzicami chrzestnymi Wielmożny Jan Kostecki i Wielmożna Ludwika Gębska.

W księdze parafialnej Starego Zamościa odnotowano w 1867 r. zgon Romana Stypińskiego – zięcia Pawła Kapuścińskiego. W dniu śmierci – 21 kwietnia 1867 r. – Roman Stypiński zamieszkiwał we wsi Huszczka i był zatrudniony w charakterze leśniczego Lasów Dóbr Ordynacji Zamojskich.

W akcie zgonu odnotowano, iż był „stanu szlacheckiego, lat 56 (miał wówczas faktycznie 59 lat), rodem z Końskowoli” (akt zgonu nr 39/1867)¹⁰.

Na ślady obecności w Pawłowie Pawła Kapuścińskiego natrafiono także w aktach osobowych Jana Domańskiego, burmistrza miasta Pawłowa¹¹. Wspomniane akta zawierają m. innymi 18-punktową skargę pawłowskiego mieszczanina Franciszka Ładyckiego (dawnego pisarza m. Pawłowa). Podczas wyjaśniania skargi w 1835 r. zeznania składał również Paweł Kapuściński. Miedzy innymi zeznał, iż nie upoważniał skarżącego do składania skargi na burmistrza, gdyż „nie jestem bowiem tutejszym obywatelem miejskim”. Dodał ponadto, że ma urazę do Domańskiego, gdyż „mnie niewinnie dokuczał i przykrości wyrządzał”.

Interesującą ocenę osoby P. Kapuścińskiego przedstawił w swoich zeznaniach Zelman Eysensztal (Żyd) pochodzący z Rejowca, a zamieszkały w Pawłowie od 1833 r. Był on dzierżawcą dochodów konsumpcyjnych¹² oraz trudnił się rzemieślniczymi. W jego ocenie „Kapuściński lubi się napijać i wielki bałamut. Nie chce mi opłacić całkowitej należności konsumpcyjnej od wieprza. Wymawia, iż ja sprzedaję burmistrzowi mięsa taniej jak wszystkim”.

Nadmienić wypada, iż nazwiskiem Kapuściński posługiwało się wiele rodzin w woj. lubelskim; najwięcej w powiecie krańickim oraz zamojskim. Na zakończenie jako ciekawostkę odnotuję, że 8 kwietnia 1835 r. zmarł w Żulinie w wieku 68 lat jeszcze inny Paweł Kapuściński „za gumienne-go służący przy folwarku z Żulinie, którego stan i miejsce urodzenia niewiadome” (Akt zgonu nr 38/1835).

Stefan Kurczewicz

¹ M. J. Kawalko, *Kapuścińscy w Pawłowie – nowe fakty*, w: „Głos Pawłowa” nr 3(25)2013.

² Rodzaj emerytury przyznawanej zasłużonym żołnierzom ale także przykładowo leśnikom lasów rządowych.

³ Rządca – administrator prywatnego majątku ziemskiego.

⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie. Księga urodzeń, małżeństw i zgonów z 1830 r., Zespół nr 1893, sygn. 33.

⁵ Przedstawione dane biograficzne rodziny Kapuścińskich pochodzą z tzw. wtóropisów znajdujących się w Archiwum Państwowym w Lublinie. Konfrontacja tych danych z aktami parafialnymi znajdującymi się w Parafii Rzymskokatolickiej w Pawłowie wskazuje na istotne niekiedy rozbieżności. W „Zarysie dziejów Pawłowa od XV do XX wieku” (pod red. Stanisława Lipińskiego) Stanisław Lipiński, powołując się na pawłowskie księgi parafialne, odnotował pod wspomnianą datą zgon Tomasza a nie Faustyna Kapuścińskiego (s. 116). Tenże autor cytując akt zgonu Pawła Kapuścińskiego z 1838 r. stwierdził, iż zmarły pozostawił po sobie oprócz żony także dzieci: Joannę, Antoninę i Franciszkę, którzy wyjechali z Pawłowa do Warszawy (s. 117). Takiego zapisu brak w akcie zgonu P. Kapuścińskiego w aktach znajdujących się w lubelskim archiwum. Ta rozbieżność może sugerować niedbałość osoby sporządzającej odpis aktów. Wyjazd do Warszawy przynajmniej Joanny wydaje się jednak wątpliwy o czym świadczą fakty jej późniejszego pobytu wraz z mężem na terenie Ordynacji Zamojskich. Wyjazd pozostałych członków rodziny Kapuścińskich do Warszawy mógł pozostawać w sferze zamierzeń, chociaż takiej ewentualności nie należy wykluczyć.

⁶ Dział kościelny – w XIX w. dziadem kościelnym określano dzisiejszego kościelnego. On pierwszy zapalał świece, dbał o czystość obojczy, pomagał zakrystanowi, był również gońcem.

⁷ Oficjalista – osoba zatrudniona do zarządzania prywatnym majątkiem.

⁸ Pisarz prowentowy (ekonom) - był urzędnikiem prywatnym, rejestrującym i prowadzącym kontrolę przychodów, wydatków i dochodów oraz prowadzącym nadzór nad robotnikami w majątku ziemskim.

⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Zamościu, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów z 1842 r., Zespół nr 1964, sygn. 103.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta Parafii Rzymskokatolickiej w Starym Zamościu z 1867 r., Zespół nr 1925, sygn. 118.

¹¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Komisja Woj. Lub. Rząd Gubernialny Lubelski. sygn. 888 Akta osobowe burmistrza m. Pawłowa Jana Domańskiego.

¹² W XIX w. osoba pobierająca podatek konsumpcyjny (płacony od produkcji i obrotu trunkami oraz uboju zwierząt rzeźnych i sprzedaży mięsa) na rzecz Skarbu Państwa, otrzymująca zazwyczaj wynagrodzenie prowizyjne.

**„Jest jeden czas miłości, jest jeden czas wiary
dla tych, którzy odeszli, dla tych co zostają.
Wszystko staje się jednym: żywe i umarłe,
wszystko spleta się w jedną NARODOWĄ PAMIĘĆ.”**

71 ROCZNICA PACYFIKACJI PAWŁOWA

W dniu 24 kwietnia 2015 r. samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny z panem **Mirosławem Maziarzem** – przewodniczącym Rady Gminy, **członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**, społeczność szkolna z **Panią Dyrektorem Dorotą Jaszczuk**, **Przedstawiciele Związku Kombatantów Rzeczypospolitej, mieszkańcy Pawłowa** spotkali się, aby oddać hołd tym, którzy oddali życie za wolność ojczyzny. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w intencji poległych, którą odprawił **ks. kan. Wiktor Łopuch**. Następnie młodzież Zespołu Szkół w Pawłowie przedstawiła montaż słowno-muzyczny, nawiązujący

do wydarzeń II wojny światowej, w tym do tragicznego **24 kwietnia 1944 r.** Uczniowie złożyli hołd tym, dzięki którym żyjemy dzisiaj w wolnym kraju. Uroczystość była niezapomnianą i wzruszającą lekcją historii. Wszyscy uczestnicy złożyli kwiaty pod pomnikiem poległych. Nad całością czuwali: **Pani Dorota Jaszczuk** – Dyrektor Zespołu Szkół, **Pan Andrzej Kosz** – Kierownik Gminnego Ośrodka Kultury. Akademię przygotowały panie: **Joanna Herman, Agata Skwara i Magdalena Boruchalska**.

Magdalena Boruchalska

„Kapumaniacy” w Pawłowie po raz ósmy

Już po raz kolejny Pawłów w drugiej połowie maja stał się miejscem, które gościło sympatyków i zwolenników twórczości jednego z najbardziej znanych dziennikarzy i reportażyście Polski – **Ryszarda Kapuścińskiego**, zwanego powszechnie „**Mistrzem Reportażu**”. W naszym kraju odbywa się szereg imprez, konkursów, paneli dyskusyjnych i naukowych o zasięgu co najmniej krajowym, poświęconych temu znanemu, niestety nieżyjącemu już dziennikarzowi, pisarzowi i reporterowi. Tym bardziej jesteśmy dumni, iż nasza impreza, chociaż organizowana w małej miejscowości, w Gminie Rejowiec Fabryczny, gdzieś na Lubelszczyźnie, z dala od wielkich aglomeracji, ośrodków kulturalnych znalazła swoje miejsce wśród licznych wydarzeń związanych z Kapuścińskim.

Zdaję sobie sprawę, iż organizowanie Złotów „Kapumaniaków” byłoby niemożliwe, gdyby nie wielka przychylność i życzliwość wielu osób. Postaci te stają się istotne wtedy, gdy należy planować kolejny zlot i układać jego program, dotrzeć do ważnych dla dziennikarstwa osobistości i przekonać ich, że warto, aby w swoich licznych planach i obowiązkach zarezerwowali sobie termin końca tygodnia, zawsze po 20 maja. W tym miejscu należy wspomnieć o **Pani Alicji Kapuścińskiej**, bez której pomocy, serdeczności i wielkiego zaangażowania na kolejnych edycjach zlotu nie moglibyśmy gościć tylu znanych osobistości z kręgu dziennikarstwa polskiego. Nie sposób również pominąć **Mirosława Ikonowicza** znanego dziennikarza Polskiej Agencji Prasowej i wielkiego przyjaciela „Mistrza Reportażu”, z którego bogatego doświadczenia dziennikarskiego mogą korzystać podczas warsztatów dziennikarskich uczestnicy Zlotu od ośmiu lat. Mentorem i dobrym duchem naszej imprezy, bez inicjatywy, którego pewnie nie udałoby się zainicjować i wcielić w życie pomysłu organizacji Ogólnopolskiego Zlotu Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie jest **Tadeusz Boniecki**, dziennikarz Radia Er, pomysłodawca i organizator Dni Kultury Chrześcijańskiej w Chełmie. Między innymi, to dzięki jego liczny kontaktom i znajomościom zawodowym udaje nam się dotrzeć i zaprosić do przyjazdu na Zlot wielu znanych dziennikarzy.

Ogólnopolski Zlot, który w tym roku przebiegał pod Hasłem „**Edukacja literacko – dziennikarska młodzieży**” ma już stałą formę (być może należy ją nieco zmodyfikować lub zmienić), o czym należy porozmawiać podczas oceny tegorocznej imprezy. Możliwe, że tak się stanie za rok. Niemniej jak dotychczas we czwartek 21 maja odbył się finał konkursu „**Życie i twórczość Ryszarda Kapuścińskiego**” organizowanego dla klas gimnazjalnych. Zakres tematyczny konkursu oparty był na podstawie programowej obowiązującej szkoły gimnazjalne. W finale udział wzięły cztery drużyny z gimnazjów z Liszna i Pawłowa. W wyniku przeprowadzonych konkurencji (test wiedzy, napisanie recenzji do wybranego utworu Ryszarda Kapuścińskiego, zaprojektowanie i wykonanie plakatu na kolejny IX Zlot), zwyciężyła drużyna reprezentująca **Publiczne Gimnazjum w Pawłowie**

(**Weronika Holuk, Aleksandra Cichosz, Natalia Korchut**), **II miejsce – Publiczne Gimnazjum w Lisznie** (**Agnieszka Kosut, Klaudia Świetlicka, Natalia Ulman**), **III miejsce – Publiczne Gimnazjum w Pawłowie** (**Aleksandra Holuk, Oga Nawrocka, Weronika Błaziak**). Nad przebiegiem i organizacją konkursu dyżurowała komisja konkursowa w składzie: **Lucyna Waryszak** – bibliotekarz z Gminnej Biblioteki Publicznej w Pawłowie, **Beata Brus** – nauczycielka języka polskiego z Zespołu Szkół w Lisznie oraz **Dorota Jaszczuk** – dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie.

Kolejny dzień Zlotu 22 maja (piątek) rozpoczął się warsztatami dziennikarskimi, w których oprócz wspomnianych wcześniej Mirosława Ikonowicza i Tadeusza Bonieckiego (warsztaty z dziedziny reportażu prasowego), poprowadzili zaproszeni dziennikarze w osobach **Stanisława Zawislińskiego** – dziennikarza, reżysera, pracownika naukowego Instytutu Dziennikarstwa przy Uniwersytecie Warszawskim (warsztaty z reportażu telewizyjnego) oraz **Ryszarda Majewskiego** – dziennikarza Radia Lublin (warsztaty z reportażu radiowego). Warsztaty są najistotniejszym elementem każdej edycji Zlotu, kierowane są przede wszystkim do uczniów szkół średnich z klas o profilu dziennikarskim, studentów jak również do młodzieży gimnazjalnej zainteresowanej reportażem i dziennikarstwem jako formą wypowiedzi. W trakcie kilkugodzinnych zajęć, które prowadzą bardzo doświadczeni dziennikarze młodzież poznaje tajniki przygotowania i realizacji dobrego reportażu.

O godzinie 12.30 odbyło się rozstrzygnięcie konkursu literackiego organizowanego pod hasłem „**Zostań cesarzem Reportażu**” - „**Wiele rzeczy zaczynamy rozumieć późno, jeszcze więcej bardzo późno, najwięcej – zbyt późno**” i wręczenie nagród dla laureatów i wyróżnionych. W roku bieżącym na konkurs wpłynęło 16 prac. Komisja postanowiła przyznać następujące nagrody: **miejsce I - Klaudia Świetlicka, Natalia Ulman (Liszno), miejsce II - Weronika Błaziak (Pawłów), miejsce III - Weronika Tracz (Siedliszcze), Aleksandra Holuk (Pawłów), wyróżnienia - Weronika Holuk (Pawłów), Kinga Kosz - (Rejowiec Fabryczny)**.

Nagrody dla laureatów oraz pozostałych uczestników wręczali zaproszeni dziennikarze oraz **Karolina Wojciechowska** – Prezes Fundacji „Herodot”, w imieniu władz samorządowych Wiceprzewodnicząca Rady Gminy - **Halina Rzepecka** oraz Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa **Stefan Kurczewicz**. Po wręczeniu nagród uczestnicy Zlotu obejrżeli film autorstwa Stanisława Zawislińskiego pod tytułem „**Z Pińska do Izabelina**”. Po projekcji filmu organizatorzy zaprosili na kontynuację uczestnictwa w VIII Zlocie, wymianę poglądów, rozmów z zaproszonymi gośćmi podczas wspólnego biesiadowania na pikniku. Pomimo bardzo chłodnej jak na tę porę roku aury zorganizowana „majówka” była doskonałym uwieńczeniem dwudniowego spotkania z w klimacie dziennikarsko - literackim.

Tegoroczny zlot pod hasłem „Edukacja Literacko – dziennikarska młodzieży Ogólnopolski Zlot Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego” został zrealizowany przy wsparciu finansowym środków z Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, oraz Gminy Rejowiec Fabryczny.

Patronat honorowy nad imprezą niezmiennie sprawuje **Pani Alicja Kapuścińska**, której w przybyciu na tegoroczną imprezę przeszkodziła choroba.

Organizatorami Zlotu byli: **Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa, Zespół Szkół w Pawłowie, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie.**

Organizatorzy składają podziękowania wszystkim osobom i instytucjom za pomoc, wsparcie, zaangażowanie i organizację Zlotu.

Magdalena Boruchalska, Andrzej Kosz

Wspomnienia z Pawłowa



ks. kan. Henryk Kapica

rozstania i pożegnania nie było, bo duża część społeczności Rejowca Fabrycznego miała i ma korzenie w tej pięknej miejscowości. Ponadto mieszkając w Rejowcu Fabrycznym przez 26 lat utrzymywałem żywe więzy z Parafią Pawłów poprzez uczestnictwo w parafialnych odpustach, rekolekcjach i okazjonalnych uroczystościach, a także przez przyjaźń z proboszczem pawłowskim księdzem Zygmuntem Szafranem.

Pragnę tutaj wspomnieć o jeszcze jednych więzach, choć trochę luźniejszych, ale mających we mnie poczucie zakorzenienia w tej miejscowości. Otóż mój ród wywodzi się z Podlasia z Ziemi Bielskiej z miejscowości Kapice Stare i Milewo i sięga czasów króla Władysława Jagiełły. Książę Mazowsza Ziemowit, po wyparciu Jaćwingów z terenu Ziemi Bielskiej, jak dowodzi heraldyk Ignacy Kapica Milewski, zasiedlił swoimi rycerzami tamtejsze tereny. W 1408 roku nadał ziemię i herb Bolesław (późniejszy Jastrzębiec) rycerzom, którzy zapoczątkowali mój ród, a wieś przybrała imię Milewo i Kapice Stare. Miejscowość Milewo świadczy, że rycerze pochodzili z Mazowsza, bo tam też wcześniej istniały miejscowości o tej nazwie. Ród się rozrastał i przybył na przełomie wieku XVI i XVII w okolice Radzięcina i Goraja i stąd jego obecność w okolicach Biłgoraja, Wąwolnicy, a także w powiecie krasnostawskim (Pilaszkowice od roku 1800 – moi bezpośredni przodkowie) i chełmskim.

W roku 1797 dnia 8 listopada Grzegorz Kapica z miasta Żółkiewki lat 30, młodzieniec, zaślubił Franciszkę Jasińską (z Pawłowa), lat 28, pannę. Status nowożeńców prawdopodobnie był dość wysoki, skoro świadkami ślubu byli: Marcin Kostrzewski, ekonom pawłowski oraz Grzegorz Kopeć, *Civis Pavloviensis* - obywatel Pawłowa i *Presidens* – przewodniczący Rady Miasta (jak wyczytałem w podarowanej mi księdze pełnił rolę landwójta i rajcy miejskiego – strona 68). Metryka ta spisana w księdze zaślubionych parafii Pawłów wg wymogów prawa austriackiego, została sporządzona na

Dziękuję serdecznie za przysłane mi wspiane opracowanie dziejów Pawłowa. Z dużym zainteresowaniem wgłębiałem się w historię tego, niegdyś biskupiego, miasta, którego historia nie jest mi całkiem obca, bowiem pracując w parafii Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie, studiowałem nieco stare księgi metrykalne. Niestety upływający czas zatarł trochę w mej pamięci wyłaniający się z nich szczegółowy obraz tych pięknych dziejów, zamkniętych w krótkich zapisach metrykalnych, które kryją historie poszczególnych osób, tworzących społeczność miasta Pawłowa.

Pragnę tutaj powiedzieć, że po części czuję się mieszkańcem tej miejscowości, choć mieszkałem w niej tylko jeden rok. Pawłów był drugą moją parafią wikaryacką po Teratynie, gdzie pracowałem tam także tylko jeden rok. Wystarczyło jednak, by zadzierzgnęły się więzy emocjonalne ze wspólnotą wiary parafii Pawłów. W tej także parafii podjąłem decyzję mojego życia, gdy chodzi o przyszłość mojej kapłańskiej drogi; tworzenie nowej parafii w Rejowcu Fabrycznym. Można też powiedzieć, że wielkiego

podstawie polskiej starej księgi zaślubionych, która się nie zachowała. Na nowej metryce z roku 1797 odnotowano ten fakt: „Transumpti ex antiquo Libro Copulatorum – przeniesiono ze starej księgi zaślubionych”. W późniejszym czasie (wiek XIX) nazwisko Kapica jest także obecne w metrykalnych zapisach parafii Pawłów. Te zaślubiny jak i wiele innych są świadectwem ożywionych kontaktów handlowych między Pawłowem, a innymi miasteczkami.

To tyle gwoli wstępu. Gdy chodzi o moją pracę w Pawłowie, to specjalnie nie mam się czym chwalić, bo jeden rok to zbyt krótki czas, by wielkich rzeczy dokonać, zwłaszcza w pierwocinach kapłaństwa. Tym niemniej, było to dla mnie nowe doświadczenie, bowiem społeczność Pawłowa różniła się od tej w Teratynie. Tamtejsi pochodzili z Buga, byli bardzo swojscy i wylewni, pochodzili z wiosek, natomiast społeczność Pawłowa miała poczucie pewnej dumy z racji mieszczanckiego pochodzenia, byli bardziej skonsolidowani, mieli też poczucie wartości ze względu na zdolności chociażby rzemieślnicze. U Pawłowian, nawet kapłan, musiał zdobyć zaufanie. Z perspektywy późniejszego czasu i rozmów ze spotkanymi Pawłowianami mogę powiedzieć, że mnie szybko zaakceptowali. Zresztą, sam szybko doszedłem do przekonania, że moi parafianie, zwłaszcza ci najbliżsi - Pawłowianie, to zwyczajni, serdeczni ludzie.

Do Pawłowa trafiłem przez przypadek, zrzędzeniem losu, a ja mam świadomość, że było to działanie Opatrzności. Otóż, wiosną 1974 roku przez Teratyn przejeżdżał biskup Bolesław Pylak i wstąpił na plebanię. Zapytał, który rok jestem w parafii. Powiedziałem, że dopiero pierwszy. A to jeszcze parę lat tutaj posiedzisz – odparł. Spokojnie zatem pracowałem w Teratynie ucząc dzieci w punktach katechetycznych, sprawując posługi duszpasterskie i organizując młodzieżową grupę, do której przynależał między innymi młody licealista Eugeniusz Wilkowski z Miednik, późniejszy senator, działacz opozycyjny, samorządowiec, nauczyciel

akademicki, doktor historii. Natomiast w Pawłowie proboszczem był od roku 1972 ksiądz Piotr Sadowski, który zamienił się parafią w Horodle z Ks. Robertem Wardzichowskim. Ksiądz Sadowski w Horodle miał ulubionego wikariusza, którego pragnął ściągnąć do Pawłowa, ks. Struskiego. Poprosił kanclerza Kurii, swojego znajomego, o taką przysługę. Kiedy listę zmian otrzymał do ręki ks. Biskup Pylak, z pewnych powodów, pokrzyżował plany księdza Sadowskiego. Na moje miejsce do Teratyna posłał ks. Struskiego, a ja otrzymałem nominację do Pawłowa. Mój proboszcz z Teratyna ks. Nowicki był w tym czasie na zagranicznej pielgrzymce. Po powrocie do parafii próbował w Kurii Biskupiej interweniować w mojej obronie, ale się nie udało i tak zostałem wikariuszem pawłowskim. Przejąłem funkcje po księdzu Józefie Buciorze.

Po otrzymaniu nominacji wsiałem na mój pierwszy życiowy wehikuł o nazwie „Jawka” i udałem się w podróż do mojej drugiej w życiu parafii, przez Chełm, Rejowiec Osadę, Rejowiec Fabryczny. Pamiętam, że przejeżdżając przez Rejowiec Fabryczny doznałem przegnębiającego wrażenia, czując zapach zgniłych jajek i patrząc na oblepione cementem drzewa, dęby w parku, siatki ogrodzeniowe i cała okolica wydawała mi się zanurzona w kurzu. Pomyślałem – jak tu żyć? K s i ą d z proboszcz Piotr Sadowski przyjął mnie bardzo życzliwie i szybko polubił, pomimo, że stał się o innego wikariusza. Współpraca układała się bardzo dobrze. Ksiądz Sadowski czuł sentyment do tych terenów ponieważ w latach 1946–48 pracował jako wikariusz w Rejowcu Osadzie. Był już człowiekiem posuniętym w latach, tuż przed emeryturą. Jednakże podjął się niezwykle ważnego zadania, a mianowicie generalnego remontu organów. Inspiratorem prawdopodobnie tych prac był organista Henryk Swatowski, którego ściągnął z poprzedniej parafii czyli z Horodła. To był wspaniały organista, z powołania, niezwykle uzdolniony i zakochany w muzyce i śpiewie. Mieszkał z rodziną w starej plebanii posadowionej na wschód od kościoła. Miał niezwykle sympatyczną żonę i dwoje dzieci: syna Marka i córkę Małgosię. Trzecie najmłodsze dziecko, jeszcze w poprzedniej parafii tragicznie zmarło, o czym Henryk wspominał czasami, niosąc w sercu nieutulony żal. Syn Marek, po ojcu odziedziczył także talent muzyczny. Do śpiewania nie trzeba było parafian pawłowskich namawiać. Tutaj były wielkie tradycje śpiewacze. Wspominano księdza Grzankę, który w przeszłości animował tradycje śpiewacze w pawłowskim kościele. Niezwykle utalentowanym chórzystą i równocześnie solistą był Piotr Bielań. Jego śpiew wzruszał uczestników Liturgii i poruszał cieleśnie, wywołując dreszcz emocji i zachwyty. Nie brakło i innych dobrych głosów zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet.

Było niezwykle radośnie i owocnie sprawować obrzędy kościelne, a zwłaszcza uroczystości, mając do pomocy tak wspaniały chór. Wielka zasługa także organisty, pasjonata, który wkładał całe swoje serce i umiejętności w kształtowanie oblicza tegoż chóru. Zmarł w 2006 roku. Z żalem żegnało go społeczeństwo Pawłowa w tutejszym kościele. Mszę św. sprawowało kilku kapłanów, a chór organistów z wielu parafii śpiewał mu pieśni pełne nadziei. Podczas Liturgii pogrzebowej w kościele pawłowskim w której brałem udział, tak mówiłem o zmarłym: „Mistrzu Henryku. Spocznij po biegu. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...”

Pragniemy dziś wspólnie z rodziną i przyjaciółmi, z parafią, z braćmi kapłanami i organistami pożegnać naszego brata Henryka, pragniemy go złożyć do poświęconej ziemi, by jak dorodne ziarno wrzucone wiosną, mógł ożyć w dniu Zmartwychwstania. Kochani, żegnamy dziś wielkiego mistrza muzyki i śpiewu kościelnego. Pan Henryk całe niemal życie poświęcił Kościołowi - nie jak najemnik, nawet nie jak rzemieślnik, ale jak prawdziwy artysta, kochający Boga i muzykę. Pokażną część swego życia ofiarował wspólnocie parafii w Pawłowie. I Pawłowianie mogą być dumni z tak wspaniałego organisty. Jego talent i jego praca służyły wam wszystkim. To on wyposażony przez Boga we wspaniałe słuch i głos, wydobywając zaczarowane tony z organów, wprowadzał nas w niebiańskie przestrzenie Liturgii Kościoła. Przez niego mogliśmy poznać i zachwycić się najwspanialszymi dziełami muzyki sakralnej. Prowadził wspaniałe chóry: dorosłych, młodzieżowy, dziecięcy. On traktował posadę organisty jako służbę Bogu i ludziom, to była pasja jego życia, on po prostu kochał muzykę i śpiew kościelny. Nie tylko pracował w kościele, za kontuarem, ale także w domu: niezwykle solidnie przygotowywał się do występów, uczył się nowych utworów, komponował pieśni, rozpisywał głosy, wyszukiwał piękne utwory i ręcznie je przepisywał. Czujemy kochani niezwykłą wdzięczność wobec naszego Mistrza za Jego życie, pracę, miłość do Boga, do Kościoła, do kapłanów i wspólnoty parafialnej. On był przy chrzcie tylu pokoleń. On śpiewał „Veni Creator” przy tylu ślubach, tylu naszych bliskich odprowadził na cmentarz, modlił się z nami i za nas, był przy naszych radościach i smutkach. Dziękujemy Bogu za to długie i bogate posługiwanie, za to życie, które się już dokonało”.

Zasadniczym moim zajęciem była katecheza. Uczyłem dzieci na miejscu, w Pawłowie. Punkt katechetyczny znajdował się w tym samym budynku murowanym, gdzie mieszkał organista. Dawniej było to mieszkanie wikariusza. Niestety, pomieszczenie było zbyt małe, duszne i stan jego był opłakany. W tym samym budynku było jeszcze jedno większe pomieszczenie służące jako lamus. Wraz z młodzieżą uporządkowaliśmy to dawne mieszkanie wikariusza, odnowili, pomalowali i tak katecheza mogła odbywać się w nieco znośniejszych warunkach. Dzieci chętnie uczęszczały na katechezę, tym łatwiej, że przecież po drugiej stronie kościoła znajdowała się szkoła. Moją troską byli ministranci, których gromadkę starałem się ubogacać w wiadomości liturgiczne.

Gorzej było z katechezą w innych miejscowościach. W Krasnem punkt katechetyczny znajdował się w starej chałupie, naprzeciw dawnego dworu. Była to zwyczajna dawna izba mieszkalna z piecem na fajerki. Rodzice starli się palić zimą, ale często było tam chłodno. Gorzej było w Tomaszówce i na Krzywowoli. Tam uczyłem dzieci – były to małe szkółki – po prostu w kuchni u gospodarzy. W Tomaszówce o ile mię pamięć nie zawodzi u Kisterów, a na Krzywowoli u Sahadynów. Dzieci siedziały na łóżku, na stołkach i krzesłach, takich jakie gospodarze posiadali. Na kominie warzyły się kartofle dla domowej zwierzętyny, a także obiad. Gospodarze nie byli zbyt bogaci, ale mieli gorące serca i głęboką wiarę. Największą udręką było dostanie się do punktów katechetycznych. Trzeba było sforsować Kozie Błota, szosy nie było. Jeśli nie było opadów to moja „Jawka” niosła mnie obojętnie do moich dzieci, jeśli popadało trzeba było zakładać „gumiaki” i brnąć po kałużach piechotą. Niektórzy nie

wierzyli, że tyle kilometrów kapłan po błocie, albo w zamieci, bezinteresownie, za darmo, spieszy na katechezę. „Musi mu ktoś za to płacić” - mówili. Ale kto? – Tego już nie dociekali. Trochę lepsze były warunki dla katechezy w Rejowcu Fabrycznym. Katecheza odbywała się przy ul. Chełmskiej u państwa Wideńskich. Tam było centralne ogrzewanie, ale pokoił był bardzo mały. Wideńscy wyprowadzili się w roku 1975 do Lublina, a ja kupiłem ten dom, by rozpocząć duszpasterstwo w tym mieście.

Po czterdziestu latach i tak krótkim pobycie w Pawłowie wyparowało z mej pamięci wiele szczegółów. Pozostał jednak we mnie klimat tamtego czasu i atmosfera panująca w tej miejscowości, znaczonej pracą ludzi, ich problemami, smutkami i radościami. Niektóre nazwiska przetrwały w mej pamięci jak chociażby Bieganowscy. Pamiętam starszą panią z tej rodziny, niezwykle szanowaną, religijną, z której zachowań promieniowało szlachectwo – po niej widać było starą tradycję mieszczańską. Podobną damą wśród pawłowskich niewiast była pani Kucharska, chórzystka, a dawniej właścicielka piekarni. Bogactwem Pawłowa było rzemiosło zwłaszcza garncarstwo i bednarstwo. Szczególnie bliskie więzy łączyły nas księży z rodziną Kwiatkowskich, którzy mieszkali naprzeciw domu kultury. Pan Jan Kwiatkowski pokazał mi cały proces tworzenia wyrobów z gliny. Były to pokazy niezwykle interesujące, tym bardziej, że urodziłem się w rodzinie rzemieślniczej, przy warsztacie tkackim mojego dziadka Karola. Mój pradziad na początku XIX wieku był sukiennikiem. Była też w mojej rodzinie olejarnia. Pan Kwiatkowski podarował mi całą kolekcję garnków, które przechowuję do tej pory. Kiedy obchodziłem 25-lecie kapłaństwa Jan wykonał serię garnków (jeden z siwaków stoi na moim biurku), które na tę okoliczność ozdobiła artystka Urszula Bronikowska, a które otrzymali jako pamiątkę moi koledzy kapłani i równocześnie jubilaci. Inny garncarz i plastyk artystyczny Aleksander Filipczuk podarował mi rzeźby sakralne. Za moich czasów garncarzami byli Kiejda Mieczysław, a potem syn Leszek, Żołnacie - Kazimierz i syn Zenon, Kazimierz Wanarski, którego żona pracowała w cementowni w Rejowcu. Byli także jeszcze bednarze. Niestety polityka PRL nie sprzyjała rozwojowi rzemiosła. Pamiętam, że ci ostatni rzemieślnicy pawłowscy, bednarze i garncarze, wyrażali żal, że tak piękne zawody i tak wspaniała rzemieślnicza tradycja wraz z ich śmiercią zaginie.

Wspomnę także rodzinę Marczuków zaprzyjaźnioną z plebanią. Gospodarz Stanisław, po bardzo trudnych przejściach zdrowotnych (mówił szeptem), był wspaniałym człowiekiem, niezwykle usłużnym, zawsze gotowym przyjść z pomocą zwłaszcza gdy zepsuł się samochód. Ponadto swoje auto traktował jak taksówkę. Nikomu nie odmówił posługi, gdy trzeba było kogoś zawieźć do lekarza, czy podwieźć na stację kolejową.

Kiedy w Rejowcu Fabrycznym rozpoczynałem swoją działalność duszpasterską, nielegalną wg władz, dużą pomocą była dla mnie stolarnia w pawłowskiej bednarni zwana „Pawłowianką”. Niestety, nazwiska nie utrwały mi się w pamięci, za wyjątkiem pana Korchuta Kazimierza, który pracował jako stolarz. To właśnie stolarze „Pawłowianki” przygotowali do tej nielegalnej kaplicy belki stropowe i sufit z heblowanych desek. W późniejszym czasie wykonali okna i drzwi frontowe, a także ołtarz wg mojego projektu. Oczywiście zrobili to bez zgłosu i chyba służba bezpieczeństwa nie wiedziała o tym,

bo z pewnością mieli by duże kłopoty. Prezesem „Pawłowianki” w tym czasie, wydaje mi się, był nasz parafianin Antoni Taczała, zaś nieco później Zdzisław Łoza.

Podczas budowy plebanii i kościoła stolarnia pawłowska początkowo wykonywała także usługi stolarskie. Wykonali okna - nietypowe, z łukami, do domu parafialnego, a także futryny do okien kościoła. Materiał na te prace zdobyłem dzięki uprzejmości nadleśnictwa w Chełmie, a drewno pochodziło z trzebieży w lesie pawłowskim, nad którym opiekę sprawował leśniczy Ryszard Kamieniecki. Ponadto kupiłem drzewostan lasu pani Zduńczukowej w Krasnem, który przysposobił na potrzeby budowy kościoła Czesław Hrycaj z Józefina.

Moi nowi parafianie w Rejowcu Fabrycznym w dużym procencie pochodzili z Pawłowa, tam mieli swoje korzenie, tam mieszkali ich rodzice. Z racji pracy w cementowni, z racji ożenków, zamieszkali w Rejowcu i tutaj tworzyli nową wspólnotę parafialną. Wspomnę tylko przykładowo takie nazwiska jak: Kopciewiczowie, Józef i Bożena udzielający się wydatnie w życiu parafii (dziadek Józefa także Józef Kopciewicz wraz z synem Aleksandrem zginęli podczas bombardowania Pawłowa w 1939 r.), Sławińscy, Koszowie, Szokalukowie, Raszyńscy (Kozie Błota), Posturzyńscy, dr Leszek Tymiak, Rzepeccy i wiele innych.

Pawłów, miasto niegdyś bogate, związane z Kościołem, o wielkiej tradycji rzemieślniczej, może być dumne ze swej historii. Od czasu powstania styczniowego pozbawione praw miejskich, poddane szykanom władz carskich, zniszczone podczas ostatniej wojny światowej, a potem poddane powojennej polityce niszczącej stare tradycje rzemieślnicze, zeszło do roli niezbyt bogatej osady. A i dzisiejsze procesy w odrodzonej Polsce nie służą rozwojowi tej miejscowości. W poszukiwaniu lepszego życia, bardziej dynamiczni Pawłowianie, zwłaszcza młodzież, wyjeżdżają w poszukiwaniu pracy i lepszego miejsca do życia. Ale nie popadajmy w pesymizm. Przyszłość może okazać się dla tej miejscowości jeszcze bardzo obiecująca. Pod pawłowską ziemią drzemie czarne złoto – węgiel. Może się okazać, że dawne miasteczko znów ożyje i stanie się znaczącym miejscem na mapie Polski.

ks. kan. Henryk Kapica

Ks. Henryk Kapica. Urodzony 14. 03. 1949 r. w Pilaszkowicach, syn Stanisława i Janiny z Mazurków. Parafia Św. Apostołów Piotra i Pawła. Szkołę Podstawową ukończył w Pilaszkowicach, a Liceum Ogólnokształcące w Rybczewicach. Studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie ukończył w roku 1973 zdobywając dyplom magistra teologii na seminarium biblijnym u Ks. Profesora Lecha Stachowiaka na podstawie pracy: „Eschatologiczne tło zburzenia Jerozolimy i końca świata w Nowym Testamencie”. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk Ks. Biskupa Piotra Kalwy w Katedrze Lubelskiej dnia 12 czerwca 1973 roku. Jako wikariusz przez rok pracował w Teratynie, a rok w Pawłowie. W 1975 r. został skierowany przez Ks. Arcybiskupa Bolesława Pylaka do tworzenia punktu sakralnego w Rejowcu Fabrycznym. Do roku 1981 funkcjonuje jako Rektor tegoż punktu sakralnego. Po prawnym erygowaniu parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Św. jest jej pierwszym proboszczem i budowniczym zespołu sakralnego w tymże mieście. Dnia 15 maja 2001 roku

otrzymuje nominację na proboszcza Parafii Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie. Od tegoż roku pełni funkcję dziekana Dekanatu Krasnystaw Wschód. Jest kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Lublinie i Zamościu oraz kanonikiem gremialnym Kapituły Chełmskiej. Jest autorem książki „Zwycięstwo krzyża, czyli jak budowałem kościół w Rejowcu Fabrycznym” (wyd. Tuchów 1994), w którym przedłożył

wysilek budowania świątyni i parafii, z całym zakresem tego, co tamten system podejmował, aby ten zamysł nie mógł normalnie konkretyzować się – jak napisał dr hab. Eugeniusz Wilkowski w Piśmie Kulturalno-Społecznym Ziemi Chełmskiej nr 2(26) z 2015 r., „Powinność” (Świadectwo o moim Mistrzu, ks. kan. Henryku Kapicy).

Redakcja

Moje lata szkolne w Leszczance i Lisznie

Ukazanie się drukiem krótkiej informacji o mojej rodzinie, miejscu urodzin i szkole podstawowej w „Głosie Pawłowa”, będzie dla mnie wyróżnieniem.

W tej historycznie znanej od XVI w. miejscowości – Pawłowie – zostali pochowani na wieczny spoczynek pradziadkowie ze strony mojej matki – Marianna i Krzysztof Szpakowscy. W rodzinie nie zachował się żaden dokument z datą ich urodzeń i śmierci. Ich córka Barbara Mrugała z d. Szpakowska ur. się w 1872 r., zm. w 1950 r. Jan - mąż Barbary (mojej babci) ur. się w 1869 r, zmarł w 1934 r.

Dziadkowie urodzili się pod zaborami w niewoli rosyjskiej. W czasach narodzin dziadków Jana i Barbary zlikwidowano odrębność państwową i wprowadzono nazwę „Kraj Przywiślański”. Dziadkowie mieszkali w zachodniej guberni Rosji – Guberni Lubelskiej. Po klęsce powstania styczniowego nastąpiła intensywna rusyfikacja. Polaków usuwano z administracji, wprowadzono język rosyjski dla szkół i urzędów. Połączono nas unią personalną z Rosją. Byliśmy częścią imperium, z carem jako królem.

Miejsce urodzin babci Barbary – uroczysko „Białe Błoto”, było położone w odległości ponad 2 km w linii prostej na północny wschód od mojego rodzinnego domu. Miejscowość, charakteryzowały stawy porośnięte trzciną i tatarakiem. Trudno byłoby tutaj szukać jakiegokolwiek luksusu, zabytkowego dworu, kościoła czy cmentarza. To wszystko można było spotkać w Pawłowie, Kaniem lub Fajslawicach. Mieszkańcy uprawiali ziemię, głównie zboże. W stawach zalanych wodą, po wyrobiskach torfowych, gniazdowało wiele gatunków ptaków. Była to kraina odcięta od cywilizacji, obrośnięta legendami, o których opowiadała mi babcia Barbara.

Moi rodzice: Stanisław i Marianna mieszkali w małym zakątku nadwieprzańskim, o ówczesnej nazwie Majdan Trepkowski (obecnie włączony do Leszczanki), który znajdował się na zachodnim skrawku powiatu chełmskiego, w gminie Pawłów. Tutaj urodziłam się w schyłkowych latach II Rzeczypospolitej jako ostatnie dziecko: po Sabinie, nieżyjącej Janeczce i Teofilu. Obydwie pochowane na cmentarzu parafialnym w Kaniem. Sabina – obywatelka Niemiec mieszka w Bonn.

Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej był wówczas Ignacy Mościcki (1.06.1926 r. – 30.09.1939 r.), posiadający również paszport szwajcarski jak i Gabriel Narutowicz. O najdawniejszej historii Majdanu Krepkowskiego wiemy niewiele. Zamieszkiwało go co najmniej kilka pokoleń ze strony babci Barbary. Otaczały go pola uprawne, ugory, zarośla. Był położony trochę wyżej od niecki Doliny Nadwieprzańskiej.

Jak wyglądał rodzinny zakątek? Majdan Krepkowski, niewielka wioseczka, znajdował się w odległości około 1 km na północ od zakola Rzeki Wieprz. W czasie późnego PRL-u zniknął z nazewnictwa przyjmując nazwę Leszczanka. Najstarsi ludzie mówili, że na tym pustkowiu „licho nie śpi”. Zawsze jak pamiętam, były tu jakieś zagrożenia. Najgorsze pojawiły się w czasie II wojny światowej. W czasie jej trwania rodzice nie posyłali dzieci do szkoły podstawowej. Zresztą do końca wojny czteroklasówki w Leszczance nie było. Do Liszna odległego 3-4 km na wschód, dla pierwszoklasistów było za daleko.

W ówczesnym Majdanie Krepkowskim znajdowało się kilkanaście domów z budynkami gospodarczymi. W większości kryte były słomą. Kilka posesji miało ogrodzenia płotem z bali drewnianych. Przed niektórymi domami były ogródki kwiatowe (astry, nagietki). Kilka domów pilnowały psy łańcuchowe, wypuszczane luzem na noc. W czasie okupacji, kolejni mieszkańcy pełnili warty. Drzew niewiele. Można je było policzyć na palcach. Królowały topole, rzadziej lipy czy kasztany. Na ziemiach niezagospodarowanych rozpanoszyły się zarośla (almanówka).

Wieś była w pewnym sensie samowystarczalna. W każdym prawie domu robiono coś w ramach odpłatnych usług dla innych. Ludzie starzy nie mieli emerytur. Pozostawali na utrzymaniu rodziny.

Wiosną 1940 r. rodzinny dom w Majdanie opuściła niespełna 16-letnia Sabina. Nikt nie przypuszczał wówczas, że opuszcza go na zawsze. Od tej pory żyła i pracowała w Niemczech. Cieszyła się zawsze zdrowiem. Niebawem skończy 92 rok życia. Imponuje sprawnością ruchową – jak na wiek – i językową. Życzę Jej wszystkiego najlepszego na dalsze lata.

W czasie II wojny światowej rodzinę nękały napady bandziorów i złodziejasków, głównie nocą. Jedni nie mieli co jeść, drudzy chcieli się dorobić. Wyłudzali i kradli co się dało. Trudno było przetrwać noc od zmierzchu do świtu.

Jako kilkuletnia dziewczynka zamierałam w łóżku ze strachu wiele razy. Nie da się zmierzyć przerażenia dziecka, kiedy nocą pojawia się walenie do drzwi wejściowych domu z okrzykiem „otwierać”. Czego chcesz?, pytał tata Stanisław. „Otwierać” – wrzeszczał bandzior, to Ci ręcznie wytłumaczę. Wtedy tata krzyczał na cały głos do mamy – „Marynka – podaj widły i przynieś siekierę”. Tak uzbrojony, stojąc w domu przy drzwiach, mówił do bandziora – „wchodź”, ale o własnych nogach stąd nie wyjdiesz. Kilka razy Pomogło to skutecznie odstraszyć złodzieja, ale nie zawsze.

W czasie wojny nikt poza wujkiem Frankiem z Olszanki i adwokatem Maciejewskim z Lublina nie odwiedzał rodziny. Żeby tu przyjechać, zwłaszcza zimą, trzeba było mieć bardzo ważną sprawę i dużo chęci. Ścieżki polne zasypane śniegiem, do szosy i linii kolejowej daleko. Nie ułatwiało tego międzyleśne położenie wioski. Razem z nami mieszkała staruszka babcia Barbara. Była moją opiekunką i pierwszą nauczycielką pieśni kościelnych. Uważała, że mam „dobry” głos i powinnam się kształcić w tym kierunku. Podstawą utrzymania rodziny była ziemia pochodząca z darowizny babci Barbary.

Po skończonej wojnie, stopniowo strach i niepewność przemieniały się w euforię. Tata Stanisław posadził sad wieloowocowy z myślą o Sabinie jeśli powróci. Los tak chciał, że wrócić nie mogła, z różnych powodów, nie tylko utraty zdrowia, przez atakujące tę część Niemiec lotnictwo amerykańskie!

W Leszczance tuż po Manifeście PKWN przystąpiono do uruchomienia szkoły czteroklasowej w systemie klas łączonych I z II, i III z IV. Do zwycięstwa berlińskiego było jeszcze daleko, ale działania wojenne przeniosły się na zachodnie rubieże. „Przerośnięte” dzieciaki przygotowywano do nauki szkolnej. Miejscowość i szkoła miały wyjątkowe szczęście. Do pracy tutaj skierowana została wspaniąca, doświadczona nauczycielka Irena Lachczyk – krakowianka, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uwielbiałam prowadzone przez nią lekcje i zabawy na pobliskim placu. Były wspaniałe, radosne, budziły zachwyt jej osobą i nauką. Szybko opanowałam czytanie. Byłam chwalona przez nauczycielkę i zniechęcona przez zazdrosnych uczniów. Ale to już dawno minęło. W nauce imponował mi Ryszard Niedźwiecki

Po 2 latach nauki skończyłam czteroklasówkę w Leszczance, aby dokończyć w Lisznie klasy V, VI i VII. W nauce znowu musiałam rywalizować ze wspomnianym kolegą Ryszardem. Spotkanie w Lisznie z wieloma nauczycielami i ich wymogami szkolnymi przyczyniło się do mojego bardziej wszechstronnego rozwoju. Zaczęłam dużo czytać. Wszystko odbywało się przy lampie naftowej. Na nic nie narzekałam i nikt mi tutaj nie przeszkadzał. W nauce, obok Ryszarda, należałam do osób wyróżniających się. W klasie VII poznałam nową koleżankę, dobrą przyjaciółkę Helenkę Łusiak i jej siostrę Czesię. Przerwy międzylekcyjne spędzałyśmy na spacerach albo grze w „zbijanego” – piłką palantową. Dyrektor szkoły p. Wolwicz cieszył się sympatią nie tylko uczniów ale i całego środowiska. Był wybitnym germanistą, posługującym się płynnie językiem niemieckim. Pod jego kierunkiem pobierałam pierwsze lekcje tego języka. On rozstrzygał o różnych trudnych i łatwych sprawach młodości. Na lekcje języka niemieckiego przychodziłam zawsze dobrze przygotowana. W ostatniej klasie języka polskiego uczyła p. Halina Sakowska. Pani Halinie zawdzięczam przygotowanie i wypromowanie mnie do szkoły średniej. Od dawna chciałam być nauczycielką. Pod jej kierownictwem pojechałam razem z Helenką Łusiak na egzamin wstępny do Liceum Pedagogicznego w Chełmie. Był rok 1950.

Rozpoczęła się wielka przygoda i ciężka nauka. Do szkoły dojeżdżałam w pierwszym roku codziennie, niezależnie od pogody. Brakowało czasu na zwiedzanie miasta i wycieczki. Rozpoczęła się wielka harówka w nauce i sporcie. Czytanie książek rozpoczynałam już w pociągu, w drodze powrotnej ze szkoły i trwało to do późnej nocy. Towarzyszył mi stały ból nóg, po pozalekcyjnych zajęciach sportowych z zakresu lekkiej atletyki, piłki ręcznej, gimnastyki itd. Zimą zmaganie się ze śniegiem i choroby przeziębieniowe. Brakowało czasu na odpoczynek i sen. W Chełmie uczyłam się w klasie sportowej, między innymi z Adamem Kędziarowskim.

Nieżyjącej już p. Eleonorze Wojtaszek zawdzięczam wypromowanie mnie na studia, które zadecydowały o wszystkim. Były najlepszą przepustką do przyszłego rozwoju i pracy zawodowej. Studia w Akademii Wychowania Fizycznego były łatwe i przyjemne. Cieszyły osiągnięcia sportowe i udział w imprezach zagranicznych.

Drużyna, w której grałam w siatkówkę zdobyła w 1957 r. tytuł Akademickich Mistrzyń Świata (Paryż). Za zasługi w całokształcie pracy otrzymałam – nadany uchwałą Rady Państwa – Złoty Krzyż Zasługi (1973).

dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz

Wanda Łysomirska-Łobożewicz po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Lisznie w latach 1950-54 uczęszczała do Liceum Pedagogicznego w Chełmie. Następnie studiowała w Akademii Wychowania Fizycznego oraz Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. W maju 1972 r. uzyskała stopień naukowy dr wychowania fizycznego po obronie pracy na temat „Badania nad rolą wycieczki szkolnej jako formy organizacyjnej procesu nauczania”. Od 1958 r. pracowała w charakterze asystentki w Studium WF przy KUL w Lublinie. Od 1961 r. pełniła funkcję kierownika „Ogniska Metodycznego WF” w Dzielnicy Warszawa Praga Północ. Za tę pracę została wyróżniona „Dyplomem Wzorowego Nauczyciela”. W latach 1963-67 pełniła funkcję kierownika Działu Sportu i Turystyki Młodzi Szkolnej w Radzie Głównej Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe. Począwszy od 1968 r. pracowała w Ministerstwie Oświaty i Wychowania w Warszawie, początkowo w charakterze wizytatora, następnie starszego wizytatora i starszego specjalisty. W związku z przeniesieniem służbowym męża na stanowisko prorektora AWF w Poznaniu Filia w Gorzowie Wielkopolskim od października 1974 r. przeszła do Resortu Kultury Fizycznej i Turystyki podejmując w Gorzowie Wielkopolskim pracę docenta kontraktowego. W roku 1976 po powrocie do Warszawy podjęła pracę w Ministerstwie Kultury jako główny specjalista do spraw literatury dziecięcej i młodzieżowej. W 1975 r. za całokształt pracy społecznej i zawodowej została wyróżniona srebrną odznaką „Zasłużonego Działacza Turystyki”. Obecnie na emeryturze. Przygotowuje książkę „Zarys dziejów rodziny”.

Redakcja

Szkola i praca w latach młodości Wincentego Kwiatkowskiego

Jak żyli ludzie w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Pawłowie? Jak wyglądało ich życie codzienne, z czym się zmagali i z czego byli zadowoleni? Na te pytania odpowiedzi będzie starał się udzielić Wincenty Kwiatkowski - najstarszy mieszkaniec Pawłowa (ur. 1921 r.), który sięgnie do swojej pamięci, przywołując zamierchłe fakty. Dzisiejszy odcinek jest poświęcony szkole i wykonywanej pracy, w którym dowiemy się: jak wyglądała nauka w szkole, czy był możliwy awans społeczny ze wsi do miasta, o poziomie nauczania a także poznamy codzienną pracę pawłowian w latach przedwojennych i sprawdzimy jak wyglądało codzienne menu przeciętnego mieszkańca wsi.

Jak wyglądała nauka w pawłowskiej szkole, ile było klas i kto był twoim szkolnym kolegą?

Szkola miała 6 klas i po skończeniu ostatniej musiałem powtarzać dodatkowo jeden rok, gdyż wymóg wiekowy przyjęcia do kolejnej szkoły w Siedliszczu wynosił 14 lat. Była tam 7 klasa, ale w końcu i tak nie zacząłem nauki z oczywistego powodu czyli braku pieniędzy. Skromnie mówiąc to wielu wspominało, że byłem najzdolniejszym uczniem w klasie. Oczywiście nie byłem tym jedynym. Do wyróżniających uczniów można było zaliczyć także Witkę Hartową, Leonarda „Lolo” Maciejewskiego, Kazika Sławińskiego czy Piotrka Sławińskiego. To byli moi koledzy i koleżanki z klasy. Najlepszym kompanem ze szkolnej ławki był Ignacy Krzysiak, którego matka była cenioną szwaczką. Mówiła: "siedz z Wickiem bo on jest zdolny i ci zawsze pomoże". W końcu to on zaczął naukę w Siedliszczu i ukończył 7 klasę. Nie było wtedy żadnej komunikacji takiej jak busy czy samochody więc matka kupiła mu rower, którym codziennie pokonywał dystans dzielący Pawłów i Siedliszcze. Oczywiście wyłączając okres zimowy, z panującymi mrozami poniżej 40 stopni, kiedy wynajmował malutką stancję. Po ukończeniu szkoły dostał pracę w orkiestrze wojskowej, jednak jego los się okazał tragiczny, bo zginął podczas pierwszych walk II Wojny Światowej w Zwoleniu, koło Radomia.

Czy poprzez naukę była szansa awansu na wyższe szczeble drabiny społecznej dzieci wiejskich?

Takich szans nie było! Do chełmskiej szkoły dostała się jako jedyna w tamtych czasach córka Aponiuka. Jej rodzice byli dostatecznie majątni, aby sfinansować naukę w mieście. Była także Maria Ślusarzowa, która kształciła obie córki, ale w końcu tylko jednej udało się skończyć szkołę. Ożenił się z nią Władysław Jańczuk, znany z działalności w partyzantce i rozbrojeniu niemieckiego posterunku w Siedliszczu. Do Chełmskiej Szkoły Filologicznej uczęszczał także Stanisław Kopydłowski z Pawłowa syn Józefa, znanego pawłowskiego bednarza. Nauka w szkołach ponadpodstawowych była płatna, więc jak ktoś już zdecydował się na kształcenie na wyższym poziomie musiał się liczyć z odpowiednią wysokością czesnego. Pawłowianie byli biednym społeczeństwem i niekiedy

brakowało funduszy na podstawowe potrzeby takie jak żywność. Myśli takie jak edukacja całej gromadki dzieci były celem nie do zrealizowania.

Jaka była wartość edukacji w przedwojennym Pawłowie?

Problem był z czasem a obowiązki w gospodarstwie były ważniejsze. Normalny plan dnia wyglądał tak, że dziecko wstawało bardzo wcześnie, pomagało w gospodarstwie, następnie szkoła a później kolejne obowiązki w domu. Nie za bardzo była ochota a nawet i siła na naukę w szkole czy wykonywanie zadanych prac domowych. Ojciec mojej żony także nie pozwalał jej zbyt często uczęszczać na zajęcia, za co został ukarany przez odpowiednie organy państwowe. Zabraniał jej chodzić do szkoły, mówiąc że to jest strata czasu i nakazując jej pracę przez cały dzień przy wypalaniu garnków w hornie. Niska była świadomość wartości oświaty dla przeciętnego człowieka w tamtych latach. Większość z nich posiadała bardzo podstawowe umiejętności czytania czy pisania a część z nich nawet tego nie potrafiła, więc nie widzieli potrzeby posyłania swoich dzieci do szkoły.

Czy wymagania nauczycieli były wysokie?

Poziom nauczania był wysoki, nauczyciele byli wymagający w każdym przedmiocie. Z tego powodu wiele osób nie dostawało promocji do kolejnej klasy. Naukę w pierwszej klasie zaczynało razem ze mną ponad 20 uczniów ale planowo na szóstej skończyło ją jedynie sześciu, z czego kilkanaście osób zostało ponownie w niższych oddziałach. Niektórzy jednak byli szczególnie oporni na wiedzę i nie potrafili pisać, liczyć i czytać. Widoczne było to na korytarzu, kiedy na przerwach można było spotkać wyższych o głowę uczniów repetujących już piąty raz. Bywały przypadki takich "zdolnych", którzy kończyli naukę w wymaganym wieku 14 lat ale mając ukończone zaledwie 3 klasy.

Jak wyglądał rozkład siły roboczej w przedwojennym Pawłowie? Ilu było robotników, rzemieślników, urzędników, itp.?

Najwięcej było garncarzy, około 110-ciu, niektórzy mieli oni swoje piece do wypalania wyrobów glinianych zwanym „hornami”, w których wypalali garnki. Przedstawicielem bednarstwa i stolarstwa był Pajduszewski "Bajduła", jeden z prekursorów tego fachu. Nauczył on swojego brata i rodzinę Posturzyńskich. Zawód kowala wykonywał Olewiński, Tymochowicz i Hopaluk. Jeśli chodzi o dużych rolników to nie było ich zbyt wielu bo nikt z nich nie posiadał więcej niż dwie morgi ziemi. Można jednak powiedzieć, że każdy mieszkaniec był na swój sposób rolnikiem. W większości gospodarstw hodowało się trzodę chlewną, krowę czy kury lub króliki a także uprawiało się swoje małe poletka na własne potrzeby.

Właścicielami sklepów byli w większości Żydzi, którzy mieli 4 takie miejsca. Byli oni namolnymi sprzedawcami, jak tylko klient wszedł do sklepu obskakiwali go ze

wszystkich stron, oferując swoje towary. Jak coś nie pasowało z ubrania to byli skłonni skrócić czy doszyć materiał na miejscu tylko po to, aby towar się sprzedał. Oprócz sklepów żydowskich był także prowadzony przez Bieganowską a także Domańskiego i Władysława Krzysiaka (wędliniarski). Jedynie u Domańskiego można było nabyć alkohol, gdyż tylko on posiadał wymaganą koncesję do sprzedaży trunków.

W gminie pracowało 6 urzędników i zajmowali się oni całą administracją, a jednym z nich był Mieczysław Klin. Funkcję wójta sprawował (w latach 1927-1933) Jan Bieganowski, mieszkaniec Pawłowa, któremu podlegali sołtysi poszczególnych wsi. Wieloletnim sekretarzem gminy był Stanisław Błażejewicz. Ostatnim wójtem gminy Pawłów, który przekazywał dokumentację niemieckiemu okupantowi w listopadzie 1939 r. był Stanisław Olszewski.

Czy praca przy żniwach była ciężka? Czy to prawda, że głównym narzędziem był sierp?

Moja mama opowiadała, że podczas jednego dnia pracy na polu była w stanie ściąć sierpem 6 „dziesiątek” czyli całą kopę snopków. Była to ciężka praca, w upale dochodzącym do 35 stopni i do tego tak prymitywnym narzędziem jakim był sierp. Jakby tego było mało można było zrobić sobie dotkliwą krzywdę. Kilka lat później podczas jednej z prac ostrze sierpa raniło moją żonę w palec. Pamiątka po tym wydarzeniu pozostała jej na całe życie w postaci znacznej blizny.

W późniejszych latach nastała era kosi, do obsługi której nie wystarczył tylko kosiarz. Była to praca zespołowa bo do ekipy zaliczało się także podbieracza i wiązacza. Kosa musiała być dobrze wyklepana i gospodarze szczególnie dbali o ten detal. Praca szła o wiele szybciej niż w przypadku sierpa i całe żniwa trwały dwa tygodnie. Następnie wykoszone zboże zwoziło się do stodoły w celu wymłócenia. Gospodarze używali do tego cepa, znosili żyto lub pszenicę na tok czyli miejsce utwardzone gliną lub wybetonowane na środku stodoły i tam dokonywali całego procesu. Jeśli chłop nie miał siły albo ochoty mógł wynająć robotnika do tej ciężkiej pracy. Stawka za wymłócenie kopy zboża wynosiła 2 złote. Siła nabywca tej sumy nie była zbyt okazała, gdyż cena za kilogram słoniny wynosiła 1,8 zł. W późniejszych latach mechanizacja wkroczyła nawet i do Pawłowa. Zaczęły powstawać pierwsze kieraty czyli urządzenia do pozyskiwania ziarna wykorzystujące siłę pociągową konia. Jednym z pierwszych właścicieli takiej maszyny był leśniczy Blaim.

Jak wyglądało codzienne menu mieszkańców Pawłowa a także i twoje? Co było najważniejszym produktem żywieniowym?

Słonina była głównym produktem żywieniowym w większości pawłowskich domów. Pół kilograma na tydzień wystarczyło aby stać się podstawowym elementem w tygodniowej diecie. Zaprawiano nią zupę i inne potrawy takie jak bigos czy kluski. Szynka czy kiełbasa była tylko na wystawie w sklepie, nie było na to pieniędzy, chyba że ktoś zabił własną świnie

i przygotował rarytasy na święta. Wędlinę kupowali zwykle kolejarze pracujący przy torach, dostając sowite wynagrodzenie pozwalające nabyć pół kilograma salcesonu. Młodym chłopakom udawało się odłożyć kilka groszy na festyn czy odpust, pozwalając sobie na 10 dekagramów zwyczajnej i bułkę. Ale rzadko. Nie jedliśmy kanapek bo wtedy chleb ze słoniną był uważany za rarytas i jedynie w bogatszych domach spożywano coś podobnego. Kromkę najczęściej smarowaliśmy marmoladą domowej roboty, z buraków cukrowych, ukradzionych z pola dziedzica albo czerwonych buraków z własnego ogrodu. Czasami jak się dostało dodatkową pracę to za zarobione pieniądze kupowało się smalec, którym cienko smarowaliśmy chleb. Cukierki były w cenie grosza i miały charakterystyczny kształt haku. Chleb był pieczony w domu w specjalnych piecach. Każde gospodarstwo miało żytnią mąkę, z której upieczony chleb był przydatny do spożycia nawet i ponad tydzień.

Nasze codzienne menu wyglądało tak: na śniadanie herbata i chleb, zwykle bez żadnego smarowidła. Obiad stanowiła zwyczajna stawa taka jak zupa kartoflana, krupnik na wodzie albo kartofle kraszone skwarkami ze słoniny. Na kolację kromka chleba i mleko. Niedziela była wyjątkowym dniem bo zawsze gotowaliśmy kapustę, zwykle nieukraszoną. Jak widać nie było to urozmaicone menu i na pewno nie spożywalimy dziennie 2 tysiące kalorii jakich potrzebuje obecnie człowiek do normalnego funkcjonowania. Taka dieta była normalna dla przeciętnego mieszkańca wsi w latach przedwojennych, nasze organizmy przystosowały się do słabej jakości pokarmu, jednak nie narzekaliśmy tylko wykonywaliśmy swoją pracę. Mieliliśmy nadzieję, że z czasem czasy się zmienią na lepsze.

Czym dokładnie się zajmowałeś, jak wyglądał twój dzień pracy?

Pomimo młodego wieku moja rodzina wykonywała ciężką pracę, gdzie dziennie formowałem na kole garncarskim 300 doniczek, moi bracia Czesław „Milek” i Józef przygotowywali glinę a mama układała miski na zewnątrz w celu suszenia. Oprócz codziennych obowiązków miałem jeszcze chęć i siłę aby grać w siatkówkę na szkolnym boisku. Wstawałem o 5 rano, nie musiałem iść daleko bo warsztat był w domu, w jednej izbie. Mogłoby się wydawać, że nie było miejsca ale fakty były inne. Wszystko udało się zmieścić a znajdował się tam piec chlebowy, ławka, druga ławka tzw. szerok, na którym mieszało się glinę a także krąg. Na górze były umocowane belki i półki, na których stały gotowe dzbanki. Jedna izba w domach w latach przedwojennych to był standard, pokoje czy salony były dostępne tylko u ludzi zamożnych. Oprócz garncarzy także i bednarze mieli swoje pracownie w izbach, którzy na kobyliczce przy pomocy ośników przygotowywali nowe beczki. Moim zdaniem najlepszym bednarzem tamtego okresu był Szokaluk, dobry fachowiec, robiący najlepszej jakości beczki.

Karol Kwiatkowski

Z życia Zespołu Szkół w Pawłowie

IX Gminne Biegi Ekologiczne „Pamięć, sprawność, radość” o Puchar Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny

24 kwietnia 2015 r. odbyły się w Pawłowie Biegi Ekologiczne. W biegach wzięli udział uczniowie ze szkół: Zespół Szkół w Lisznie, Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Kaniem, Niepubliczna Szkoła w Wólce Kańskiej, Zespół Szkół w Pawłowie, Szkoła Filialna w Krasnem. Zawody zorganizował Uczniowski Klub Sportowy „Start Pawłów” przy Zespole Szkół w Pawłowie, którego prezesem jest **p. Bogumiła Kalińska**.

Zawodnicy rywalizowali w różnych kategoriach wiekowych.

Wśród przedszkolaków pierwsze miejsce zdobył **Paweł Palonka** (SP Wólka Kańska), drugie **Dominik Psuja** (SP Pawłów), a trzecie **Dawid Woźniczka** (SP Wólka Kańska). Natomiast w kategorii klas I-II SP: pierwszy przybiegł **Daniel Hauzera** (SP Liszno), drugi był **Łukasz Bara** (SP Pawłów), a trzecia **Klaudia Biela** (SP Pawłów).

Klasa III Dziewczęta: pierwsze miejsce **Paulina Dyniec** (SP Pawłów), drugie **Agnieszka Świetlicka** (SP Liszno), trzecie **Dominika Brodaczewska** (SP Pawłów).

Klasa III Chłopcy: pierwsza lokata - **Kacper Raszyński** (SP Pawłów), druga - **Dawid Lisica** (SP Liszno), trzecia - **Mateusz Mielniczek** (SP Kanie).

Klasy IV-V Dziewczęta: pierwsze miejsce - **Aleksandra Józwicka** (SP Liszno), drugie - **Magdalena Łuczkiwicz** (SP Liszno), trzecie - **Klaudia Humieniuk** (SP Kanie).

Klasy IV-V Chłopcy: pierwsze miejsce - **Mateusz Sokaluk** (SP Liszno), drugie - **Witold Słaby** (SP Liszno), trzecie - **Szymon Dzierba** (SP Pawłów).

Klasa VI Dziewczęta: pierwsze miejsce - **Natalia Sawa** (SP Liszno), drugie - **Sandra Świderczuk** (SP Liszno), trzecie - **Weronika Śliwczyńska** (NSP Kanie).

Klasa VI Chłopcy: pierwszy był **Przemysław Studziński** (SP Pawłów), drugi **Mateusz Śmigielski** (NSP Kanie), trzeci **Daniel Mielniczek** (NSP Kanie).

Klasy I-II gimnazjum Dziewczęta: pierwsza lokata - **Aleksandra Dudek** (Pawłów), druga - **Dominika Kosmowska** (Liszno), trzecia - **Patrycja Woźniak** (Liszno).

Klasy I-II gimnazjum Chłopcy: pierwsze miejsce - **Damian Szaba** (Pawłów), drugie - **Kacper Feręs** (Liszno), trzecie - **Jakub Sawa** (Liszno).

Klasa III gimnazjum Dziewczęta: pierwsze miejsce - **Aleksandra Oliwiak** (Liszno), drugie - **Weronika Robak** (Liszno), trzecie - **Daria Stadnik** (Liszno).

Klasa III gimnazjum Chłopcy: pierwsze miejsce - **Dominik Nawrocki** (Liszno), drugie - **Mateusz Świderczuk** (Liszno), trzecie - **Dominik Świetlicki** (Liszno).

W punktacji ogólnej wśród szkół podstawowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Lisznie, druga lokata przypadła Szkole Podstawowej w Pawłowie, trzecia Niepublicznej Szkole Podstawowej w Wólce Kańskiej i Niepublicznej Szkole w Kaniem, zaś czwarta Szkole Filialnej w Krasnem. Natomiast wśród gimnazjów zwyciężyło Publiczne Gimnazjum w Lisznie, drugie miejsce zajęło Publiczne Gimnazjum w Pawłowie.

Dzień Ziemi – Pamiętali o Ziemi

Jak prawidłowo segregować śmieci, oszczędzać energię, wykorzystywać surowce wtórne – tego dowiedzieli się uczniowie Zespołu Szkół w Pawłowie. Tego dnia odbył się konkurs ekologiczny, pokaz mody ekologicznej. Uczniowie przygotowali specjalny program „Sprawa dla ekologa”. Na zakończenia obchodów Dnia Ziemi uczestnicy zjedli przygotowane przez siebie zdrowe kanapki, sałatki i surówki. Imprezę zorganizowały: p. Dorota Krupa i p. Dorota Maziarczuk – nauczycielki przyrody, biologii i chemii.

224 Rocznicą Uchwalenia Konstytucji 3 Maja

5 maja 2015 r. w Zespole Szkół w Pawłowie uroczysto obchodzono **224 Rocznicę Uchwalenia Konstytucji 3 Maja**. Z tej okazji, uczniowie zaprezentowali montażu poetycki składający się z wierszy i piosenek. Młodzież zorganizowała piękną lekcję historii. Dała dowód, że potrafi z szacunkiem i zaangażowaniem uczcić ważne święto narodowe. Apel przygotowali: p. Małgorzata Mazurek i p. Agata Skwara.

Magdalena Boruchalska



Biegi ekologiczne



Dzień Ziemi

Zbigniew Waldowski – kronikarz lat wojny i okupacji



Publikacja Zbigniewa Waldowskiego ps. „Las” - „Dzienniki z lat wojny i okupacji 1939 – 1945”, (Wydawnictwo TAWA Chełm 2015 r.) zainteresuje na pewno każdego miłośnika historii ziemi chełmskiej. Bibliotece Publicznej Gminy Ruda Huta należy pogratulować, że po wielu latach starań mogła wydać książkę, która wniesie tak dużo nowych faktów dla naszej historii regionalnej. Autor tej obszernej, liczącej 1224 stron publikacji, mieszkaniec Poczekajki, gmina Ruda Huta w sposób niezwykle wnikliwy i skrupulatny ukazał losy nie tylko setek swoich współmieszkańców, ale też z terenu Chełma i powiatu oraz współwięźniów Zamku Lubelskiego, niemieckich obozów zagłady, w których przebywał w okresie II wojny światowej.

Zbigniew Waldowski pisanie dziennika rozpoczął 6 sierpnia 1939 r., zakończył zaś datą 2 maja 1945 r. O ile nie miał problemów z jego prowadzeniem gdy przebywał w domu rodzinnym, to w miejscach odosobnienia i w tak tragicznych okolicznościach powodował, że na bieżąco nie mógł tego robić. Czas tortur to nie najlepsze miejsce do pisania dziennika. Prowadził sporadycznie notatki, które po latach, po konsultacjach z przyjaciółmi i dzięki niesamowitej wręcz

pamięci mógł weryfikować. Wydaje się jednak rzeczą nierealną i niemożliwą do wykonania, gdy w wydaniu książkowym, autor dzień po dniu przedstawia wydarzenia z tamtych lat. Nie ulega wątpliwości, że relacje autora książki mają charakter subiektywny i nie wszystkie opisane fakty są zgodne z ówczesną rzeczywistością, to jednak oddany klimat tamtych wydarzeń ma swoją wielką wartość historyczną. Publikacja zawiera wiele wątków z życia prywatnego autora, w szczególności dotyczących jego pobytu w Poczekajce. Przewija się w niej wielki szacunek jakim darzył rodziców oraz siostrę Lucynę. Autor posiadał bogatą wyobraźnię wynikającą z jego obcowaniem z literaturą piękną, głównie polską oraz poezją, którą często cytuje w swojej książce. Zbigniew Waldowski uczęszczał do 4-klasowej Szkoły Powszechnej w Leśniczówce, zaś w 1937 r. ukończył 7-klasową szkołę w Rudzie Hucie. Następnie rozpoczął naukę w Szkole Przysposobienia Rolniczego im. Komendanta Józefa Piłsudskiego w Okszowie. Z wielkim sentymentem wspomina jej atmosferę, w szczególności uczącą tam kadrę nauczycielską. Z powodu wybuchu wojny musiał przerwać rozpoczętą edukację.

Rodzice autora, Helena i Józef, pochodzili z niezamożnych rodzin. Zbigniew był kolejnym, trzecim dzieckiem. Ojciec, jako były żołnierz armii amerykańskiej, za zasługi wojenne (walczył we Francji w okresie I wojny światowej), mógł wraz z rodziną w 1926 r. powrócić do Stanów Zjednoczonych, gdzie z żoną znalazł zatrudnienie na farmie w stanie New Jersey. Syn Zbigniew uczęszczał wtedy do angielskiej szkoły powszechnej. W 1933 r. rodzina powróciła do Polski, wtedy też ojciec nabył ponad 13-hektarowe gospodarstwo rolne w Poczekajce.

Zbigniew Waldowski szczegółowo opisuje lata okupacji niemieckiej na terenie gminy Ruda Huta. Ograniczę się jedynie do podania najważniejszych wydarzeń z tamtych lat. Były to m.in. wkroczenie wojsk niemieckich oraz na krótko wojsk sowieckich i ucieczka, z tymi ostatnimi, Żydów, którzy w okresie ich pobytu w Rudzie Hucie paradowali tryumfalnie z czerwonymi opaskami na ramionach. Niechlubną rolę pełnili w okresie wojny dawni koloniści niemieccy, volksdeutsche i Ukraińcy, których na tym terenie było wielu.

Czym w czasie wojny zajmował się młody Waldowski? Pomagał w gospodarstwie rolnym ojca, spotykał się z rówieśnikami, dużo czytał książek ale

i proniemiecki „Nowy Kurier Warszawski”. Często rowerem wyjeżdżał do oddalonego o 14 km Chełma po zakupy, przywożąc także produkty spożywcze dla zaprzyjaźnionych rodzin. Był mimowolnym świadkiem budowanego od początku obozu dla jeńców sowieckich w Okszowie, a następnie ich katorżniczej pracy. Co tydzień, wraz z siostrą, uczęszczał do kościoła parafialnego. Największe wrażenie sprawiała na nim, śpiewana chóralnie, pieśń „Boże coś Polskę”. Jednak za swoje największe zadanie życiowe – zarazem posłannictwo, uważał walkę z okupantem. Polegała ona w głównej mierze na kolportowaniu prasy konspiracyjnej, zdobywaniu uzbrojenia, walce z kolaborantami i agentami gestapo, słuchaniu rozgłośni zagranicznych (znał język angielski). Zbigniew Waldowski, mimo że był stosunkowo młodym człowiekiem, nawiązał liczne kontakty z działaczami podziemia nie tylko z terenu gminy Ruda Huta, ale także z miasta i powiatu chełmskiego. Dowodzi tego znajomość pseudonimów dowódców organizacji konspiracyjnych, głównie Związku Walki Zbrojnej i Batalionów Chłopskich. Sztab obwodu chełmskiego miał obowiązek kontrolować działalność podległych sobie organizacji terenowych. Jeden z takich meldunków otrzymał w dniu 7 listopada 1940 r. autor „Dzienników” i dotyczył jednej z organizacji konspiracyjnej działającej na terenie Pawłowa. Oto jego treść: **„Komendantem placówki w Pawłowie był Dionizy Zduńczuk ps. Lecicki, były plutonowy Wojska Polskiego, rocznik 1898. W skład placówki wchodziło 8 członków z terenu Pawłowa. „Lecicki” jako dowódca placówki kontaktuje się bezpośrednio z Komendantem Obwodu OZ „Orlem” w Chełmie. Punkt Kontaktowy – Kościół Rozesłania Apostołów...Słuchając „Mirka” włosy mi dęba stają, bo jeśli „Mirko” w tak krótkim czasie potrafił rozpracować dowódcę placówki „Lecickiego”, to z takim samym powodzeniem mogło to zrobić poprzez swoich konfidentów również gestapo. „Mirko” nie zdawał sobie chyba sprawy, jak ważną sprawę mi przekazał. Nie byłem wcale zaskoczony, kiedy powiedział mi, że z „Lecickim” i placówką Pawłów nie chce mieć nic wspólnego, a trzeba się również zastanowić nad pracą konspiracyjną Komendy Obwodu OZ”**

Wydaje się jednak, że tak sformułowana przez autora ocena początków działalności konspiracyjnej placówki ROCH, której komendantem był Dionizy Zduńczuk była zbyt pochopna a zarazem krzywdząca. Otóż działała ona prężnie w okresie okupacji hitlerowskiej nie tylko na

terenie Pawłowa ale i okolicach. Stanisław Lipiński, współautor książki „Zarys dziejów Pawłowa od XV do XX wieku” podaje, że w skład placówki wchodziły dwa plutony liczące w sumie 80 członków. Pawłów w okresie okupacji był przykładem bohaterskiej walki zbrojnej, nie tylko w powiecie chełmskim. Godnym podkreślenia jest fakt, że tak duży procent ludności tej gminy wziął czynny udział w ruchu oporu. Konsekwencje jakie z tego powodu ponieśli mieszkańcy Pawłowa były niepowetowane.

Ta ożywiona i rozległa działalność konspiracyjna Zbigniewa Waldowskiego nie mogła trwać długo. Po pierwszym aresztowaniu i pobycie na Zamku Lubelskim (1 listopada 1939 r. - 30 kwietnia 1940 r.) powtórnie znalazł się w więzieniu chełmskim, by po raz drugi przejść gehennę Zamku Lubelskiego oraz obozów Auschwitz - Birkenau i Buchenwald. Pobyt tam to pasmo poniżenia i tragedii. Na końcu swojej książki autor pisze m.in. *„W swoich wspomnieniach starałem się być obiektywnym, o ile wspomnienia z obozu koncentracyjnego mogą być obiektywne, starałem się opisać (o ile pamięć pozwoliła), o tym, co myślał, co czuł więzień, szary, zwykły häftling w obozie koncentracyjnym, w trudnych dramatycznych sytuacjach obozowego dnia codziennego, jak znosił głód, cierpienia fizyczne i psychiczne dnia powszedniego, terror i znęcanie się oprawców hitlerowskich, a później i ukraińskich z załogi obozowej oraz współwięźniów im usłużnych pomocników... Piszę o swoich najserdeczniejszych przyjaciółtach, towarzyszach niedoli, z którymi los mnie związał na krótszy lub dłuższy okres, a którym zawdzięczam tak wiele... Być może, że i to szczęśliwie wyniesione z obozu życie. Większość z nich nie żyje”*.

Po tym przychylnym komentarzu do książki, niech mi będzie wolno odnotować swoje uwagi na temat jej zawartości. Sądzę jednak, że one w żadnej mierze nie umniejszają jej walorów. W publikacji brak jest jakiegokolwiek komentarza historycznego do wydarzeń omawianych przez Zbigniewa Waldowskiego. Mają miejsce także nieścisłości w prezentowanych nazwiskach i pseudonimach ukazywanych postaci. Wielka szkoda, że nie ma także informacji na temat dalszych losów autora dziennika oraz jego najbliższej rodziny.

Stanisław Błaszczuk

¹ Dionizy Zduńczuk był pierwszym powojennym wójtem gminy Pawłów i pełnił tę funkcję w okresie od 25.08.1944 r. do 26.01.1946 r. Ojciec Dionizego – Maciej Zduńczuk był także wójtem gminy Pawłów w latach 1920-23.

² „ROCH” – Stronnictwo Ludowe „Roch”, konspiracyjna partia polityczna działająca w okresie 1939-1945. Założona jesienią 1939 r. z inicjatywy działaczy przedwojennego Stronnictwa Ludowego oraz Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” i Centralnego Związku Młodej Wsi. Działało pod krytonimem konspiracyjnym „Roch” (Ruch Oporu Chłopów). Walerian Darmochwał s. Józefa we wspomnieniach (w posiadaniu Stefana Kurczewicza) odnotował, iż pierwszą „trójkę ROCH” w Pawłowie stanowili: Józef Darmochwał, miejscowy gajowy, Deonizy Zduńczuk oraz nauczyciel szkoły w Pawłowie, były zastępca wójta gminy Pawłów, Hieronim Sławiński, który był jednocześnie dowódcą ROCH.

SUKCESY „PAWŁOWIANEK”



Zespół Śpiewaczy „Pawłowianki” założony przed 3 laty z inicjatywy Haliny Rzepeckiej, wiceprzewodniczącej Rady Gminy Rejowiec Fabryczny i członkini zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa posiada w swoim repertuarze piosenki ludowe, biesiadne i religijne. Swoje umiejętności wokalne prezentuje podczas okolicznych imprez gminnych i powiatowych (np. dzień kobiet, dożynki oraz Jarmark Pawłowski „Ginące zawody”). Z każdym rokiem zespół powiększa grono swoich wielbicieli. W roku bieżącym „Pawłowianki” otrzymały wyróżnienie podczas Regionalnego Przeglądu Piosenki Ludowej w Rejowcu (8 lutego 2015 r.) oraz II Wyróżnienie na XVII Powiatowym Przeglądzie Zespołów Śpiewaczych w Wojśławicach (17 maja 2015 r.). Podczas tego przeglądu takie same wyróżnienie otrzymał Zespół Śpiewaczy „Radość” z Liszna. Gratulujemy.

W skład zespołu „Pawłowianki” oprócz kierownik Haliny Rzepeckiej wchodzi: Janina Borysiuk, Janina Posturzyńska, Wiesława Ciesielka, Henryka Ozon, Hanna Staszczak, Grażyna Oleszczuk, Maria Żołnacz, Bogumiła Hycaj i Teresa Starzyk.




Redakcja

Pawłowska integracja

18 kwietnia 2015 r. salę widowiskową Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie wypełnili liczni uczestnicy wiosennego spotkania o charakterze integracyjnym. Okazją do spotkania, poczęstunku oraz wspólnej zabawy było także obchodzone „święto inwalidów”.

Miejscowej społeczności zaprezentował się przybyły gość, nowowybrany starosta chełmski Piotr Deniszcuk z małżonką oraz radny powiatu Andrzej Dzirba. Przybyli także inni zaproszeni goście w osobach: wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupy, przewodniczącego Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Mirosława Maziarza, skarbnik gminy Małgorzaty Babijczuk, kierownika wydziału Małgorzaty Czerwińskiej-Stańczak oraz Dyrektor Zespołu Szkół w Pawłowie Doroty Jaszczuk. W spotkaniu integracyjnym uczestniczyli także członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa na czele z prezesami: Stefanem Kurczewiczem i Adamem Kędzierawskim, mieszkańcy Józefina z sołtysem wsi Czesławą Trojnarą oraz mieszkańcy Rejowca Fabrycznego. Spotkanie ubarwił muzycznie członek zespołu „Histon” Arkadiusz Korzeniowski. Organizatorem spotkania była Halina Rzepecka, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Rejowiec Fabryczny, mieszkanka Pawłowa.

Redakcja

Pani
Dorocie KRUPIE
Nauczycielce Zespołu Szkół w Pawłowie
oraz Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego i szczerego
współczucia
z powodu śmierci

MAMY

składają:
Dyrekcja, kadra pedagogiczna,
pracownicy, uczniowie
Zespołu Szkół w Pawłowie
oraz członkowie
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa





Pani
Kazimierze MACIEJEWSKIEJ
członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa
oraz Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego i szczerego
współczucia
z powodu śmierci

SIOSTRY
Marii MACIEJEWSKIEJ
członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

składają:
członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Obradowali przyjaciele Pawłowa

W dniu 21 marca 2015 r. w Gminnym Ośrodku Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego odbyło się Roczne Zebranie Sprawozdawcze WZC Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Uczestnicy zebrania wysłuchali rocznego sprawozdania z działalności stowarzyszenia (za 2014 r.) przedstawionego przez prezesa Stefana Kurczewicza. W dyskusji uczestnicy spotkania nawiązali do obchodzonej w 2014 r. 10-tej rocznicy powołania stowarzyszenia oraz wyróżnienia z tej okazji dyplomami okolicznościowymi najbardziej wyróżniających się członków stowarzyszenia przez wojewodę lubelskiego, marszałka województwa lubelskiego oraz wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupę. Obecni podczas obrad okazali troskę o dalszy rozwój stowarzyszenia oraz pozyskiwanie sponsorów zamierzeń wydawniczych, w tym gazety „Głos Pawłowa”.

Aktualnie stowarzyszenie liczy 79 członków.

W trakcie obrad na wniosek komisji rewizyjnej WZC Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa udzieliło absolutorium zarządowi stowarzyszenia na 2014 r.

Podczas zebrania przedstawiono także jej uczestnikom najważniejsze przedsięwzięcia SPP na 2015 r.:

- wydanie kolejnych czterech numerów „Głosu Pawłowa” w nakładzie 300 egzemplarzy każdy,
- zorganizowanie wspólnie z Zespołem Szkół w Pawłowie VIII Ogólnopolskiego Zlotu Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w miesiącu maju, podczas którego planowane jest odsłonięcie wykonanych w brązie odcisków dłoni dr Alicji Kapuścińskiej oraz redaktora PAP Mirosława Ikonowicza,
- wydanie wspólnie z Archiwum Państwowym w Lublinie i Urzędem Gminy w Rejowcu Fabrycznym II części „Księgi miasta Pawłowa” w opracowaniu dr Mariana Janusza Kawałko,
- przygotowanie podczas Jarmarku Pawłowskiego „Ginące zawody” (2 sierpnia 2015 r.) stoiska promocyjnego Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa,
- kontynuowanie prac przygotowawczych związanych z wydaniem przez stowarzyszenie książki „Ośrodek garncarski w Pawłowie”.

Redakcja

W KRĘGU DOBRA Fraszki

ASYMETRYCZNA ROZMOWA

Ty mnie nie zaprosiłeś
i ja cię nie zaproszę.
Ty mnie nie zaprosiłeś
a ja cię zaproszę

*

POTRZEBA SZACUNKU

Dobrze, gdy fani są w czas dostrzegani

*

TWÓRCZA ZALEŻNOŚĆ

Uśmiech radości chroni od złości

*

KAŻDY MA SWÓJ CZAS

W swoim czasie, każdy dobrze ma się

*

RÓŻNORODNOŚĆ WIDOKÓW

Każdy ma swoje widoki
Choćby patrzył tylko w obłoki

*

POZA DOBREM

W przyjaźni byli ale się rozmyli

*

JEDYNA SŁUSZNA DROGA

Dobro i radość istnienia,
to zdrowie i spokój sumienia

*

BYWA TAK

Umownie zwani ludzie prości,
Zwykle nie noszą w sobie zawiści i podłości

*

DOBRO ZAGROŻONE

Napastliwość - to nie jest zwielokrotniona wrażliwość

*

DEFICYTOWE ZACHOWANIA

Przeżywane w kontaktach z ludźmi radości
Zachowajmy w należytym wdzięczności

Adam Kędzierawski

KACIK POETYCKI

Marek Miszczuk (ur. 1970), mieszka w Chełmie. Od 2013 r. członek Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”, poeta i bard, gitarzysta, kompozytor i aranżer. Autor ponad stu piosenek śpiewanych najczęściej samodzielnie z akompaniamentem gitary. Swoją przygodę z piosenką autorską rozpoczął w 1994 r. tworząc wspólnie z Radosławem Szewczukiem, chełmskim gitarzystą, duet wokально-instrumentalny „Marek i Radek”. W okresie 1994-95 napisali wspólnie ponad 30 piosenek pomieszczonych w dwóch obszernych programach muzycznych. Swoje umiejętności wokально-muzyczne prezentowali głównie przyjaciółom i znajomym. Po przerwie trwającej od 1996 r. duet został reaktywowany w 2010 r. przyjmując nazwę „Marmirasze” i trwał przez okres 2 lat. W tym czasie powstało kilkadziesiąt nowych testów, melodii i aranżacji. Od października 2012 r. M. Miszczuk samodzielnie zapewnia oprawę muzyczną promocji tomików poetyckich członków Chełmskiej Grupy Literackiej „Lubelska 36”. Wielokrotnie prezentuje swoje teksty z akompaniamentem gitary podczas różnych spotkań, uroczystości, promocji książek Wydawnictwa „Tawa” z Chełma. Także wspólnie z chełmskim poetami uczestniczył w spotkaniach autorskich w innych miastach i miejscowościach: Lublin, Dęblin, Zamość, Krasnystaw, Nałęczów, Siedliszcze, Ruda Huta, Żółtańce.

Redakcja

BALLADA CHEŁMSKA

Obok Lublina, mała mieścina
Ledwie widoczna na mapie
Gród to niewielki, na urok wszelki
Dobrze schowany przed światem
Przeróżne dzieje, losu koleje
Któż je spamięta, opowie?
Lecz gdyby spytać, pierwsza stolica
Niechlubnej Polski Ludowej

Pod miastem ukryty podziemny świat
Usypia swe tajemnice
By nieopatrnie ich ciekawski gap
Znów nie przywołał do życia
Wśród labiryntów płaczących się w dal
Pradawnym, kredowym szlakiem
Zmęczony bogactwem minionych lat
Drzemie miejscowy bohater

Gdzieś tam Warszawa, sejmowa wrzawa
Dudni, aż drży cała ziemia
Ale dobrego nic dla nas z tego
Niewiele tutaj się zmienia
Pewnie za Wisłą znalazłbym wszystko
Szczęście, karierę i pracę
Tu ulic kilka i tylko "Górka"
Którą ze wszech stron zobaczę

Tu mężna Anna z mniszkami ze wzgórz
Uchodząc z niewoli wroga
Przez Harun-beja ścigane bez tchu
Błądziły w pobliskich stronach
W potrzasku dumnie unosząc swą pięć
I pręcąc ciało tak wiotkie
Tatarski jasyr zmieniła na śmierć
W objęciach jeziora Rotcze

Gdzież do Krakowa, Boże uchowaj
Któż by porównał się trudził
Tam wszak królowie, bohaterowie
Tu nadmiar zwyczajnych ludzi
Te same miejsca - Lwowska, Lubelska
Gmach, Kolejowa i dworzec
Szpital i szkoły, piękne kościoły
Ot, zwykłe miasto na wschodzie

Tu przed wiekami nie szczędząc swych sił
Dzielny kasztelan Toporczyk
O polskość chełmskiego wzgórza się bił
Z litewskim księciem zaborczym
A król Kazimierz w podzięce swej za
Chełmską Cudowną Mateczkę
W srebrnym antepedium uwiecznił nam
Zwycięstwo pod Beresteczkiem

Choć czas nie płynie już tak leniwie
Mierzony kościelnym dzwonem
To ziemia żyzna, mała ojczyzna
Którą nazywam swym domem
Więc oczy mrużę i się zanurzam
W dzieje zawarte na stronach
W cudne bajania, opowiadania
Mości Longina Okonia...

12/08/2010

SYN MARNOTRAWNY

Majątek swój
Wziął ojciec mój
I rozdał mnie i bratu

Mam pełny trzos
Więc jestem ktoś!
I takim się jawię światu

Stąd więc cały świat
Do stóp moich padł
Otworzył dla mnie podwoje

I w tysiącach barw
Mieniących się tak
Ukazał bogactwa swoje

Cóż brak sumienia?
Spełniam marzenia!
Których skąpiło mi życie

Nic tutaj po mnie
Więc idę tam, gdzie
Myśli wędrowały skrycie

* * *

Sam sobie pan
Wśród chętnych pań
Zaczynam czuć, że żyję!

Więc, kto tam chce
Niech gorszy się
Za swoje tu przecież piję

A wszystko, co chcę
Należy mi się
Nikogo o nic nie proszę

Przyjaciół mam moc
Co w dzień oraz w noc
Wciąż wino na stół donoszą

Dobra zabawa
Mi odpowiada
Kobiety, jadło i picie

Zachcianki wszelkie
Spełniam napręde
Już ledwo na oczy widzę...

* * *

I naraz budzę się
Bez swoich szat, w rynsztoku
A w głowie słyżę śmiech
Tak obcych nagle osób

Wiatr zamknął za mną drzwi
I nagle jestem głodny
A nikt nie poda mi
Jednego kubka wody...

Ktoś ulituje się
I rzuci mi łańchmany
I w chlewie zamknie mnie
Na równi ze świniami

Jak zwierzę czekam na
Pomyje i obierki
Tak mi wystawił świat
Rachunek za swe wdzięki...

* * *

W oddali spokój i cisza
Brat, pewnie, powraca z pola
Już na wieczernę dzwonek słyca
Na odpoczynek pora

Ojciec zasiada do stołu
A z nim parobki i słudzy
Chleba nie zbraknie tam nikomu
Starczy dla jednych i drugich

Więc wracam nagi i brudny
Głodny, bez grosza przy ciele
Najmniejszy z ojca mego służby
Lepiej się ma ode mnie

Tak dobry dla swoich dzieci
Ojciec doczekał się wreszcie
Płacząc wybiega mi naprzeciw
Synu, jak dobrze, że jesteś...

5/09/2012

Marek Miszczuk

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



71 Rocznicą Pacyfikacji Pawłowa



Święto 3 Maja w Pawłowie



Pawłowska integracja



Wojstawice 2015
„Pawłowanki” oraz „Radość” z Liszna i „Seniorki” z Kaniego Stacji



VIII Złot Kapumaniaków



Kapumaniacy 2015



Roczne zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Wydanie gazety współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny.